Nr. 355. Kraków, Sroda 30 Grudnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 30 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Walka stronnictw w Czechach.

Mowa młodoczeskiego deputowanego dra Edwarda Gregra, którą swego czasu podaliśmy w streszczeniu, dostarczyła czeskim i nieczeskim dziennikom materjału do dyskusji na czas długi. Prasa młodoczeska z *Narodnimi Listami* na czele, nie może znaleźć dosyć słów na pochwały dla wymienionego mówcy a na obelgi dla tych, którzy wystąpienie przywódcy czeskich radykałów uważają za szkodliwe. Rozumie się, że w pierwszym rzędzie dostało się staroczeskim dziennikom a zwłaszcza praskiej *Politik*.

Narodni Listy nazywają to ostatnie pismo, organem wyrzutków społeczeństwa, ajentami policyjnymi, sprzedawczykami itp. Główny organ staroczechów nie pozostał dłużny przeciwnikowi i w artykule zatytułowanym: „Na dziejowym przełomie" w dosadnych słowach smaga braci Gregrów oraz wydawany przez nich dziennik.

Między innemi pisze *Politik*: „Obecny zwrot w dziejach narodu czeskiego, który jest niezaprzeczoną, ale niezaszczytną zasługą *Narodnich Listów* i ich zwolenników, miał ten skutek, że młodoczescy deputowani przez swą światoborczą, rzekomo nieznoszącą oporu politykę, dali swym wyborcom i całemu czeskiemu narodowi nowego niemieckiego ministra. *Narodni Listy* zapytują się nas: Czy Czechom nie dzieje się krzywda? Czy naród nasz słusznie żąda czeskiego prawa państwowego i zupełnego równouprawnienia językowego? Odpowiadamy, że tak jest niezawodnie, ale uznania czeskiego prawa państwowego domagaliśmy się jeszcze wówczas, kiedy p. Gregr podrwiwał sobie z tego prawa a przeprowadzenie jego nigdy nie było tak bliskie, jak za rządów hr. Hohenwartha, kiedy to szczęściem dla czeskiego narodu, młodoczesi jeszcze nie wywierali wpływu na jego losy. Zapytujecie nas dalej, czy czeskie prawo państwowe jest nam poręczone? Jest ono poręczone, ale mimo to niestety nie bywa uwzględniane. Wina przecież spada przedewszystkiem na was, którzy swe prawa skompromitowaliście, mówiąc o nich przez długie lata w tonie lekceważącym, bo obecnie nikt nie wierzy, że wam o nie rzeczywiście chodzi. Prawdą jest także niestety, że istnieje niemiecki związek szkolny, że germanizuje nasze czeskie dzieci.

„Nie przeczymy również, że w pogranicznych okręgach Czech jednostronnie bywa zaprowadzany język niemiecki, że tam bywają ustanawiani urzędnicy, którzy nie znają czeskiego języka.

„Wiadomo przecież, że właśnie dr. Juljusz Gregr gotów był owe okręgi odstąpić Niemcom. Takie zachowanie się przywódcy młodoczeskiego było powodem, że austrjackie sfery decydujące nabrały przekonania, iż mniejszości czeskie są dla nas zupełnie obojętne. Dlatego nie bywają one uwzględniane nawet w kościele, bo nasi przeciwnicy sądzą, iż nie mają obowiązku okazywania mniejszościom czeskim więcej względów, niż to czynią przywódcy ich rodaków. Przyznając, że dzieje nam się krzywda, z naszej strony zapytujemy, czy młodoczesi sądzą, że przez swe zachowanie umożliwią spełnienie naszych życzeń? Czy sądzicie, że wyjdzie to nam na korzyść, jeżeli zaczepiacie historyczną szlachtę królestwa czeskiego, jeżeli zrażacie konserwatystów, którzy czeskiego prawa państwowego nietylko bronili, ale nawet się dla niego narażali?" Tyle *Politik*. Nie wdając się w wewnętrzne sprawy czeskiego narodu zaznaczamy tylko, że postępowanie młodoczechów nie podoba się także realistom. Organ tego odłamu „klubu posłów czeskich z Czech" *Plzenske Listy* dowiaduje się, że członkowie dawnego klubu realistów zamierzają wydać manifest wzywający wszystkich ludzi dobrej woli, aby porzucili niegodne stanowisko, jakie zajmują w obozie młodoczeskim, a gdyby to było niemożliwe, mają raczej zrzec się mandatów. Czy ta presja wywrze na przywódców stronnictwa młodoczeskiego dodatni skutek, przewidzieć trudno. Że względu przecież na dobro zasady autonomicznej byłoby rzeczą pożądaną, aby młodoczesi przestali kompromitować i siebie i swój naród.

Z KRAJU.

Reorganizacja oddziału technicznego w Wydziale krajowym.

Przed kilku dniami zamieściliśmy w kronice naszego pisma krótką notatkę o tem, iż Wydział krajowy zamierza przedstawić Sejmowi projekt reorganizacji i powiększenia służby technicznej w Wydziale krajowym i na prowincji, dziś zaś chcemy przedstawić dokładnie zarysy owego projektu i sposób, w jaki Wydział krajowy zamierza go przeprowadzić.

Zamiast dotychczasowych 15 okręgów technicznych i ekspozytur, postanowiono podzielić kraj na 12 części w ten sposób, aby każda z nich tworzyła jeden okręg dróg krajowych a zarazem dróg powiatowych i gminnych oraz dojazdów kolejowych tych powiatów, które położone są najbliżej dróg krajowych odnośnego okręgu, a zatem i najbardziej odpowiadają tym warunkom, w jakich znajdują się drogi krajowe. Każdy z tych okręgów liczyć będzie mniej więcej sześć powiatów.

Technicznym kierownikiem okręgu będzie inżynier Wydziału krajowego z charakterem urzędnika krajowego. Obowiązkiem jego będzie obok dotychczasowych stałych czynności przy utrzymaniu dróg krajowych, sprawować także techniczną kontrolę utrzymania dróg powiatowych i ważniejszych gminnych, ze szczególnem uwzględnieniem dróg subwencjonowanych oraz publicznych dojazdów kolejowych a nadto sprawować kontrolę projektów i robót około budowy lub rekonstrukcji dróg powiatowych gminnych i dojazdów kolejowych.

W większych okręgach będą dodani inżynierom pomocnicy, jednak z charakterem stałego urzędnika technicznego, nie zaś jak dotąd, czasowego.

Stosownie do ilości okręgów proponuje Wydział krajowy dalej następującą organizację oddziału technicznego: a) dyrektor z płacą stałą 3000 złr., dodatek aktywalny 500 złr. i 3 dodatkami 5-letniemi po 300 złr. b) zastępca dyrektora z płacą stałą 2000 złr., dodatkiem osobistym 400 złr., z dodatkiem aktywalnym 360 złr. i 3 pięcioleciami po 200 złr. c) 4 inżynierów starszych z płacą stałą 2000 złr., dodatkiem aktywalnym po 360 złr. i 3 dodatkami 5-letniemi po 200 złr.

d) 12 inżynierów z płacą stałą po 1500 złr. dodatkiem aktywalnym I. klasy po 300 złr. II. klasy po 250 złr., III. klasy po 200 złr. i 3 pięcioleciami po 150 złr.; e) 5 inżynierów-adjunktów z płacą stałą po 1200 złr., dodatkiem aktywalnym I. kl. po 240 złr., II. kl. po 200 złr., III. kl. po 160 złr. i 3 pięcioleciami po 100 złr.; f) dwóch asystentów I. klasy z płacą stałą po 1000 złr. i 3 dodatkami 5-letniemi po 60 złr, dwóch asystentów II. klasy z płacą stałą po 800 złr. i 3 dodatkami 5 letniemi po 50 złr, dwóch asystentów III. klasy z płacą stałą po 700 złr. i dwoma 5 leciami po 50 złr.

Nadto dla każdego asystenta dodatek aktywalny I ej klasy po 180 złr., II ej klasy po 150 złr., III ej klasy po 120 g) 3 elewów technicznych I ej klasy z adjutum po 700 złr., 3 elewów technicznych II ej kasy z adjutum po 600 złr. i 3 elewów technicznych III-ej klasy z adjutum po 500 złr.

Dodatki aktywalne przyznawane będą urzędnikom technicznym: z siedzibą we Lwowie i Krakowie podług klasy I-ej, z siedzibą urzędową w Jarosławiu, Przemyślu, Tarnopolu i Tarnowie podług klasy II-ej, we wszystkich zaś innych miejscowościach podług klasy III ej

Oprócz tego otrzymają inżynierowie ryczałt na obowiązkowe objazdy dróg krajowych w okręgu, na pomieszczenie biura okręgowego i na potrzeby kancelaryjne.

Dyrektor i jego zastępca, inżynierowie starsi i inżynierowie-adjunkci, asystenci i konduktorowie są stałymi urzędnikami kraju, z wszystkiemi przysługującemi im prawami z ustanowy służby krajowej. — Posada elewa technicznego nie nadaje prawa do emerytury, spędzone wszakże na tej posadzie lata nieprzerwanej służby policzone zostaną przy wymiarze emerytury w tym wypadku, jeżeli elewowi nadaną zostanie posada stałego urzędnika krajowego.

Dalej wnosi Wydział krajowy utworzenie 38 posad konduktorów dróg krajowych z charakterem stałych urzędników krajowych, a to: a) 6 konduktorów dróg krajowych I ej klasy z płacą stałą po 800 złr., dodatkiem aktywalnym po 100 złr., dodatkiem aktywalnym po 100 złr. i 4 pięcioleciami po 50 złr.; b) 16 konduktorów krajowych II ej klasy z płacą po 650 złr. dodatkiem aktywalnym po 75 złr. i 3 pięcioleciami po 50 złr.; c) wreszcie 16 konduktorów dróg krajowych III-ej klasy z płacą stałą po 500 złr., dodatkiem aktywalnym po 75 złr i 3 pięcioleciami po 50 złr. Konduktorowie otrzymają oprócz tego: a) ryczałt po 5 centów od każdego kilometra przebytej drogi i b) ryczałt na potrzeby kancelaryjne po 16 złr.

Nadto proponuje Wydział krajowy utworzenie przy oddziale technicznym bezpłatnych kursów dla wykształcenia konduktorów drogowych wogóle, których brak tak mocno odczuwać się daje, szczególnie reprezentacjom powiatowym.

W końcu proponuje Wydział krajowy 342 posad drożników z płacą po 150 złr. rocznie.

KURJER LWOWSKI

* Krajowe Towarzystwo naftowe wniosło do ministerstwa handlu prośbę, aby galicyjski przemysł naftowy mógł mieć w Radzie kolejowej gener. dyrekcji austrj. kolei państwowych swego reprezentanta. Petycję popartą przez Koło polskie przyjął minister przychylnie i jest nadzieja, iż uzasadnione życzenie Towarzystwa uwzględni.

* P. Jan Kleczyński, współredaktor warszawskiego *Echa muzycznego* bawi we Lwowie.

* Kulig większych rozmiarów, którego urządzeniem zajmuje się komitet ze sfer literackich, zapowiedziany został na wtorek 5 stycznia.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Krośnie rozpisany został na dzień 4 lutego b. r. wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem, w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

* Burmistrz m. Tarnopola wydał następującą odezwę: „Jak zeszłego roku tak i w tym roku postanowiono w Tarnopolu, by zamiast życzeń noworocznych składać datki na ubogich (głodnych) wstydzących się żebrać a pozostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego à Paulo dla mężczyzn. Można także składać datki w naturze, tudzież starą odzież, bieliznę i obuwie przez wzgląd na ostrą zimę."

† W Dolinie zmarł nagle dnia 25 b. m. Józef Krasowski, właściciel realności, były burmistrz i pierwszy asesor Rady miasta Doliny, do niedawna prezes Kółka rolniczego w Dolinie. Dla wybitnych zalet serca, dla ofiarności, dziś już wyjątkowej, z jaką bez względu na własny nieraz uszczerbek niósł materjalną pomoc i moralną pociechę każdemu, zdobył sobie niezwykły, a powszechny szacunek w szerokich kołach mieszczaństwa, ludu wiejskiego i inteligencji.

† W Stryju zmarł w 57 roku życia dr. Seweryn Sulima Popiel, adwokat krajowy, wicemarszałek stryjskiej Rady pow., Rady m. Stryja i dyrektor stryjskiej Kasy Oszczędności.

† Marcin Grodecki, b. burmistrz m. Głogowa, zmarł nagle w 59 r. życia.

* Z Krosna piszą nam: Dnia 23 b m W poniedziałek dnia 21 b. m. stał się tu straszny wypadek, pies wściekły pokąsał 8 osób, dorosłych i dzieci, a na innych ludziach poszarpał odzież, którzy jednak szczęśliwie się obronili. O mało nie padł ofiarą Dr. Karol Lewakowski, poseł do Rady państwa, który tylko dzięki przytomności swojej został ocalony, a wściekły pies poszarpał mu futro. P. c. k. Starosta, który dopiero co przybył do Krosna, i magistrat rozwinęli największą energię, aby zapobiedz dalszemu nieszczęściu, gdyż wiele psów ma być pokaleczonych. Kilku pokąsanych odesłano już do Krakowa.

* W Przemyślu skazał sąd przysięgłych Michała Hasza za zamordowanie brata na karę śmierci

* W Dolinie 10 stycznia odbędzie się w sali magistratu pierwsze walne zgromadzenie członków „Kółka prawniczego" na które założyciele zapraszają. Porządek dzienny zgromadzenia: 1) Zagajenie 2) Odczytanie listy członków. 3) Sprawozdanie tymczasowego Wydziału z czynności, podjętych celem założenia Kółka. 4) Wybór prezesa, jego zastępcy i Wydziału. 5) Uchwalenie regulaminu Kółka. 6) Uchwalenie budżetu. 7) Wnioski pojedynczych członków.

KURJER POCZTOWY.

* Z dniem 1-go stycznia 1892 wejdzie w życie nowy c. k. urząd pocztowy i telegraficzny w miejscowości Demnia wyżna, powiatu stryjskiego. Rzeczony urząd trudnić się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej, wartościowej i telegramów a zarazem pełnić będzie funkcję pocztowej kasy oszczędności. Do okręgu doręczeń c. k. urzędu pocztowego i telegraficznego w Demni wyżnej należeć będzie tylko miejscowość Demnia wyżna. Rzeczony urząd pocztowy będzie połączony z kursującemi pociągami względnie ze stacją kolejową w Skolem za pomocą dziennie czterorazowej poczty pieszej.

* Z dniem 1-go stycznia 1892 wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Moderówce ze zwykłym zakresem działania. Okrąg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie w Moderówce i w Szebniach, gmina Chrząstówka i obszary dworskie Jaszczew i Zimnawoda. Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą pociągów kolejowych kursujących na szlaku Jasło — Rzeszów.

Z Warszawy.

(List „Kurj. Polskiego").

Dnia 27 grudnia.

Od czasu pamiętnego dnia Konstytucji 3 maja zostajemy ciągle pod grozą. W tym dniu Moskale, od dawnych czasów, po raz pierwszy wydobyli nahajki i rozpędzali niemi lud bezbronny, a policja, jak zawsze niedowierzająca, zaczęła wietrzyć i śledzić spiski i zmowy. Cała armja szpiegów została spuszczoną ze sfory i nastąpiły poszukiwania, rewizje i aresztowania. Niebaczna młodzież, często za słówko wyrzeczone nieopatrznie w cukierni, lub obcem towarzystwie, szła do cytadeli, a ztamtąd bardzo często, sposobem administracyjnym, została wysyłaną w głąb Rosji. Przerażenie zapanowało powszechne i przypomniały się wszystkim chwile przedpowstaniowe Jak wtenczas, tak i dziś straż policyjną, stojącą po placach, uzbrojono w rewolwery i chociaż obecnie nie krążą patrole i baraki nie stoją po placach, co nocy odzywa się złowrogi stuk do bram i co nocy kilka ofiar odprowadzają do tak dobrze znanego, dziesiątego pawilonu w cytadeli.

W tych dniach zaaresztowano dwie panny Rejchman, siostry znanego redaktora *Echa muzycznego*, pana Hirschfelda, ich kuzyna, utrzymującego skład wód mineralnych w ogrodzie Saskim, jakiegoś adwokata, którego nazwiska nie mogłem się dowiedzieć i paru akademików. U panien Rajchman znaleziono książeczki o oświacie ludowej i parę niewinnych medalików, a te wystarczyły do wtrącenia ich do więzienia. Całą winą pana Hirschfelda zaś jest, że mieszkał u Rejchmanów.

Dziwnie się dzieje teraz w tym caracie. Z jednej strony straszny głód, niszczący ludność środkowych gubernij rosyjskich; z drugiej spiski nihilistyczne, które znów podniosły głowę i w ostatnich czasach trafiono na ślady bardzo rozgałęzionego sprzysiężenia, do którego miało należeć wielu oficerów gwardyjskich. Odkryto nawet drukarnię w Moskwie, z której się rozchodziły odezwy podżegające i prosto namawiające do zmiany rządu. Jedna z nich przedostała się do Warszawy i krążyła w kołach oficerskich. Dzielni synowie Marsa czytali ją w swojem kasynie, lecz żaden nie wypowiedział swego zdania, a gdy się zjawił oficer żandarmski schowano ją natychmiast, a prawdopodobniej podarto.

O żałobie tutaj nikt słowa nie wspomina Co prawda, w miesiącu maju pojawiła się odezwa, zredagowana widocznie przez jakichś półgłówków, wzywająca do przywdziania kolorów czarnych na znak żalu i pokuty, lecz nikt jej nie wziął na serjo. Zresztą wszelkie podobne elukubracje nie rodzą się na tutejszym gruncie, lecz przychodzą z zagranicy. To mogę jednak zaręczyć na pewno, że nie z Galicji i Księztwa Poznańskiego, lecz z zupełnie obcych krajów.

Pomimo biedy i kłopotów, do teatru ludzie uczęszczają i wszystkie trzy sceny mają swoich zwolenników. W teatrze Wielkim mamy operę międzynarodową. Śpiewają w niej: Hiszpanie, Włosi, Francuzi i paru Polaków. W balecie popisuje się powiewna Włoszka, pani Cornalba W teatrze Rozmaitości największem obecnie powodzeniem cieszy się jednoaktowa komedyjka: „Pierwszy bal", napisana przez Zygmunta Przybylskiego, a w teatrze Małym operetka Suppe'go: „Ptasznik z Tyrolu", w przeciągu pół roku doczekała się setnego przedstawienia.

Z Kalisza doszła nas smutna wieść o śmierci Kazimierza Łuniewskiego, literata, byłego współpracownika *Kurjera Warszawskiego* i tłumacza wielu komedyj Przed laty kilkunastu uległ ciężkiej chorobie. Od tej pory rzucił pióro i osiadł na wsi.

Zamknięcie parlamentu węgierskiego.

(Dokończenie).

W dalszym ciągu przemawiał dep. Helfy, z partji niezawisłej, przy burzliwych oklaskach lewicy.

Prezydent ministrów chciałby przeszkodzić tłumnemu wstąpieniu opozycji do Izby deputowanych; — zakończył mówca — mogę go zapewnić, że z radością będzie jeszcze wspominał czasy obecne.

Dep Ugron, z partji z 48 r.: Jeżeli rząd mimo wielkiej większości, która za nim stoi, Izbę rozwiązuje, to dowodzi przez to tylko, że nie zdoła przeprowadzić swego programu, i że na najbliższym Sejmie postawi inny, łatwiejszy do przeprowadzenia program. Przez rozwiązanie Izby rząd pokazuje tylko brak zaufania do samego siebie (brawa z lewicy).

Prezydent min. Szapary zwraca się przeciw Iranyi'emu, utrzymując, że fałszem jest, jakoby rząd obawiał się wystąpić przeciw ruchowi wyborczemu. Twierdzą, że trzeba wyborców objaśniać; i my tak twierdzimy, tylko to prawo zachować chcemy i dla siebie. I my chcemy objaśnić wyborcom, co rząd dotąd uczynił, co uczynić zamierza. Naród zna program rządu, który nie tylko w słowach, ale i w czynach się manifestował. Nie obawiajcie się, aby rząd z założonemi rękami w milczeniu przyglądał się agitacji wyborczej. Rząd objaśni naród, komu zawdzięcza poparcie. (Krzyki z lewicy: Spodziewamy się tego!) Rząd nie obawia się opozycji, a przekonany jest, że debaty nad budżetem po wyborach pójdą daleko prędzej

W dalszym ciągu występuje minister przeciw dep Beöthy'emu, kończąc, że obowiązkiem rządu było zachować prawo korony w pewnych wypadkach. Podnoszono tu, że jedno stronnictwo od lat 25 kieruje losami narodu. Teraz, szanowna Izbo, nadarza się sposobność, jeżeli chcecie dla siebie pozyskać większość narodu. My oczekujemy ze spokojnem sumieniem wyroku narodu. (Wielkie poruszenie na lewicy, oklaski z prawicy).

Hr. Albert Apponyi występuje przeciw rządowi Nigdy rząd nie posiadał szczególnej powagi, obecnie jednak powaga ta spadła do zera. (Oklaski z lewicy).

Prezydent zamyka debaty.

Przemawia jeszcze prezydent ministrów: Czy rząd posiada powagę, czy nie, pokaże się przy wyborach. Pokaże się także, czy większą powagę ma rząd, czy stronnictwo narodowe?

Po krótkich przemówieniach ministra sprawiedliwości Szilagyi'ego, który ku powszechnej wesołości twierdzi, że nawet Beöthy nie powiedział kiedy właściwie rząd powinienby rozwiązać Izbę, Apponyi'ego i Kaasa, i replikach Szilagy'ego i Szapary'ego, prezydent oświadczył, iż do 4 stycznia 1892 r. nie odbędzie się żadne merytoryczne posiedzenie.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

11) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Adwokat jeszcze jak adwokat, bo to dziecko mieszczańskie, ale ten Kański, herbu Janina, potomek takiej zacnej rodziny, żeby się tak spłaszczyć i poniewierać w takich niepoczciwych zasadach... Jednak ten testament, nawet tak jak jest, nie jest ostatni... Pałac, piwnica i kuchnia, to moje; o ile pałac potrzebuje się zasilać folwarkiem, tego przecież nikt mi odmówić nie może, więc główny folwark także do mnie należy; co się zaś tyczy nadzoru nad całem gospodarstwem, to jużci to można różnie interpretować: ale niech się Kański nie boi, jak będzie dobrze gospodarować, to przykrym dla niego nie będę... Przecież zawsze mam dobre serce, nawet dla moich wrogów, chociaż tego niewarci... Wprawdzie tego mojego państwa tylko tak długo, dopóki Zaklika nie wróci. Ale ba! kto tak wyjechał, ten nigdy nie wróci — a jeśliby tam kiedyś przyjechał, to tylko aby faktycznie wejść w posiadanie i znowu sobie odjechać. Zresztą ani na myśl mu przyjść nie może, aby tutaj stale osiadać, bo przecie na Żmudzi ma dobra daleko większe, jego żona ma tam wszystkich swych krewnych, przyzwyczajona do tamtych krajów i obyczajów, nawet i on sam, tutaj zupełnie obcy, nikogo nie zna... A potem, właśnie też ktoś kładzie zdrową głowę pod ewanielije... Więc tak: zaraz dzisiaj się rozgospodaruję jak trzeba. Będę spał w łóżku jenerała, będę przyjmował oficyalistów w jego bibliotece, będę jadał w małej sali jadalnej kiedy tylko kilku będę miał gości a w wielkiej na wielkie przyjęcia, starego kamerdynera puszczę na pensję, bo zanadto poufali się ze mną, lokai sobie dobiorę według ich zasługi a mego upodobania, piwnica niewyczerpana, zapasy kuchenne...

Lecz tu już mu się zaczęło jakoś majaczyć. Zmęczony był, bo nie spał dwie noce a do tego i likier go trochę rozebrał, więc przysnął. I przyśnił mu się jenerał w mundurze, jako się wspina na swoim koniu i niby idzie do szturmu, z podniesioną w górę prawicą, ale bez broni... Więc Fujara mówił do siebie we śnie: Jeszczem też nigdy nie widział, ażeby jaki jenerał szedł do szturmu z gołemi rękami. Ale prawda, on do nieba szturmuje, którego może jego grzeszki mu bronią, a tam się walczy nieziemską bronią: ale dlaczego w mundur się ubrał?... I snuły mu się tak dalej rozmaite majaki

Wtem coś stuknęło na ganku, Fujara się zbudził. Był to Nurek, który przechodził przez ganek i stukał po kamiennej posadzce podkówkami swoich bucików. Nurek był smutny i zapłakany Fujara spojrzał na niego i spytał:

— Czegóż tak płaczesz?

A na to odpowiedział mu Nurek:

— Mój dobry pan umarł, nie wiem sam, co teraz poczne ze sobą, więc ja sobie płaczę.

— Uspokój się, — rzecze mu łaskawie Fujara, — masz i teraz dobrego pana. Możesz sobie zostać we dworze jak byłeś, ja ciebie lubię, boś dobry jest chłopak, możesz więc liczyć na moją protekcję.

— Ale ja, proszę pana, chciałbym się czegoś nauczyć, abym nie był ciężarem ojcu i jeszcze mu na stare lata dopomógł.

— Czegóż ty się jeszcze chcesz uczyć? umiesz czytać i pisać, jak na twój stan to przecie dosyć. Nie trzeba, aby chłop albo sługa dworski nakładł sobie jakiejś filozofii do głowy i pragnął potem rzeczy takich, które mu się nie należą, bo w takim razie pomięszałyby się stany ze sobą a przecież stany być muszą. Czegóż ty się chcesz uczyć?

— Czegobądź, abym co umiał i abym mógł własną pracą na chleb zarobić Ale najlepiejbym się nauczył jakiego rzemiosła. Mój ojciec jest kołodziejem, więc gdybym się nauczył siodlarstwa, to byśmy jeden przy drugim mogli razem pracować i jabym mógł we wsi pozostać.

Ale Fujara na to nos zmarszczył i rzekł:

— Pfe! siodlarstwo to paskudne rzemiosło, będziesz skórą śmierdział przez całe życie.

— Proszę pana, każdy człowiek tem śmierdzi, co robi, — odpowiedział mu Nurek.

Więc Fujara spojrzał uważnie na niego a po niejakim namyśle rzekł:

— Wiesz ty co, kiedy się już koniecznie chcesz uczyć, to ja cię dam do szkół do miasta Poszlę cię na koszt skarbu, bo i jenerał nieraz o tem mówił, więc sądzę że ani Kański, ani Xiądz Prandota temu się nie sprzeciwią. Tam się nauczysz czego zechcesz, ale ja tobie radzę, abyś się wyuczył na adwokata, bo nim się wyuczysz, to tego diabli wezmą, co go mamy, zaczem ty naszym adwokatem zostaniesz i będziemy cię rekomendować naszym sąsiadom.

Więc chłopiec się na to uśmiechnął i rzekł:

— Ej, ponoby się śmiano z takiego adwokata, coby nazywał się Nurek.

— To się nazwiesz Nurkowski. A potem, jako adwokat, gdzieś tam w papierach jakiegoś herbu się dogrzebiesz. Jest ich już tylu, co się tak dogrzebali szlachectwa, więc jeśli jeszcze jeden przybędzie, to na tem nic nie zależy. Licz-że więc na mnie, — dodał Fujara z dobrego serca, — a przyjdź do obiadu, to ci dam kawałek pieczeni.

Więc Nurek odszedł sobie wesoło.

A tymczasem nawinął się felczer, który szedł ze spuszczoną głową na wskos przez dziedziniec, ale widać było po nim, że sam nie wie, dokąd idzie. Więc Fujara, będąc już rozbudzony, zawołał na niego:

— Panie Sebastyanie! a chodź-no do mnie, abyśmy trochę pogadali ze sobą.

Felczer był w równym wieku z Fujarą. Był on o małoco słuszniejszy od niego, ale był gruby i tłusty i brzuch okrągły nosił przed sobą. Twarz miał ogromną, całkiem ogoloną, bo się liczył do cechu lekarzy, nos na niej ogórkowaty rumiany z potężną brodawką przy nozdrzach, usta miał grube, na których wszakże igrał uśmiech niby szyderski, i oczy maleńkie siwe, które ciągle się śmiały. Był on synem włodarza z dóbr jeneralskich i uczył się swego czasu kosztem jenerała weterynaryi w Warszawie, ale właśnie kiedy już miał się wyzwolić, coś tam także przeskrobał i dostał się do rot Orenburskich. Człowiek sumienny i pracowity wszędzie się czegoś dosłuży, toż i on w Orenburgu poduczył się chirurgii przy tamtejszych doktorach, służył długo, ale nakoniec dobił się rangi i potem się z tej służby wyprosił. Zaczem wrócił do jenerała i zajął tu miejsce konowała, ale zarazem także lekarza, bo bardzo był zmyślny i miał niezwyczajny zmysł obserwacyi a zarazem był zdania: że pomiędzy zwierzętami a ludźmi pod względem fizycznym nie tak wielka zachodzi różnica, zwierzęcia nie można wypytać, bo mówić nie umie, ale za to zwierzęta moralnie stoją wyżej od ludzi, bo są uczciwsze i lepsze. Lubił też sobie z ludzi podrwiewać, ale był dla nich uczynny i dobry i lubiany przez wszystkich.

— Czegóżeś tak głowę spuścił ku ziemi? — zapytał go Fujara, — trudno płakać za umarłymi przez całe życie, bo też i na niciby się to nie zdało.

— Ot! czego! — odpowie mu felczer, — starego kamerdynera apoplexya ruszyła, puściłem mu krwi, ale mu to nie pomogło, a teraz już się nie rusza i do zachodu słońca pewnie zastygnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

List pasterski Najprzew. ks. biskupa Łobosa.

Ks. Ignacy Łobos, z Bożej i św. Stolicy apostolskiej łaski biskup tarnowski, hrabia rzymski, prałat domowy Ojca św., asystent tronu papiezkiego, obywatel honorowy miast Biecza, Leżajska i Drohobycza i t. d. i t. d.

Wielebnemu Duchowieństwu i ukochanym Wiernym djecezji swej pozdrowienie pasterskie i błogosławieństwo!

Zwiastujemy Wam najmilsi w Chrystusie współpracownicy nasi, i Wam arcypasterskiej troskliwości naszej powierzone owieczki, że po długiem oczekiwaniu zakonsekrowaliśmy w wigilją Bożego Narodzenia na cześć Boga Wszechmogącego, Przechwalebnej Boga Rodzicy Dziewicy, i Wszystkich Świętych, nowo zbudowany ołtarz wielki w katedrze naszej.

Według przepisu pontyfikatu rzymskiego złożyliśmy w nim świętych relikwje, a mianowicie: św. Stanisława biskupa męczennika patrona Korony Polskiej, tudzież świętych polskich: Jana Kantego, Stanisława Kostki, Jozafata, Salomei, Bronisławy, któremi J. E. kardynał S K. R. książę biskup krakowski, katedrę naszą miłościwie obdarzyć raczył. Wszak do podziału kraju, poprzednicy J. E. na stolicy krakowskiej rządzili tą świątynią, a Piotr Wysz, biskup krakowski, na prośby Jana Tarnowskiego, wojewody sandomirskiego, wyniósł ją do godności kollegjaty w roku 1400. Złożyliśmy te relikwje w ołtarzu na znak, że — jak mówi pontyfikat rzymski — z Boskiej ofiary początek wzięło męczeństwo. Z tej ofiary płynie świętość prawdziwa. Nad szczątkami świętych odprawiamy tę ofiarę, aby — jak mówi mszał — „wybrani Pańscy pobożną miłością naszą skłonieni, zasługami swemi skutecznie nas wspierali“.

Ołtarz ten w stylu odpowiednim gotyckiej świątyni, z trzech boków wyłożony barwnym marmurem, oparty z przodu na kolumnach z takiegoż marmuru, okolony jest od strony ewangelji i epistoły, również w gotyckim stylu zrobionemi, z dębowego drzewa, tronem biskupim i kanonickiemi stallami, i od reszty prezbiterjum kratą oddzielony. Na nim stanąć ma tabernakulum bronzowe, i predela medaljonami Świętych zdobna, na której mieścić się będą lichtarze i relikwjarze. Zanim jednak te ozdoby bronzowe nadejdą, postanowiliśmy odprawiać już wszystkie celebry przed tym ołtarzem wielkim dla wygody pobożnych wiernych.

Wobec tego dzieła, sercem wdzięcznością przepełnionem wołamy z przewielebną Kapitułą i Duchowieństwem: „Niechaj będzie błogosławiona święta Trójca i nierozdzielna Jedność! Błogosławmy Panu za wysłuchanie życzeń naszych!“ Błogosławimy Boga, że ożywiał serca Wasze duchem ofiarności rozrzewniającej serce nasze pasterskie. Nie możemy się oprzeć nawale uczuć wdzięczności ku Wam za tyle dowodów hojności pobożnej Ona to wzmacniała nadzieję naszą w dokonanie zamierzonego dzieła, powiększenia i odnowienia prezbiterjum tej katedry, tej w każdym kościele najzacniejszej części. Od owej hojności Waszej zagrzewały się serca zamożnych i niezamożnych do ofiar na ratowanie tej starodawnej świątyni Bożej. O! jakże obficie pobłogosławić raczył Pan Bóg tę ofiarność Waszą za wierne trzymanie się słów psalmisty: (48, 36) *Inclinavi cor meum in testimonia tua, et non in avaritiam.*

Lecz komuż po Bogu mamy zawdzięczyć ten zapał do ofiar na odnowienie tej świątyni katedralnej? Zwracamy ze czcią pobożną myśli nasze, ku Patronce tej katedry. Ona, która się stała świątynią Boga w Trójcy św. jedynego, Ona, w której łonie przeczystem, niepokalanem, odwieczny Syn Boży przyjął człowieczeństwo, i złączył je z Boską osobą swoją, Ona różczka Aronowa, z której zakwitł w ludzkiej naturze dla nas i dla zbawienia naszego Chrystus Bóg nasz, aby nam wyjednać godność synów Bożych i żywota wiecznego dziedzictwo, wyprosiła nam wszystkim tę łaskę hojności dla odnowienia przybytku Synowi i Bogu swemu a Zbawicielowi naszemu.

Pod Jej wezwaniem stanęła pierwotna budowa tej świątyni, z biegiem wieków zwiększona, — przed ośmiuset laty. Za Jej przemożnem orędownictwem tyle pokoleń doznawało tu ukojenia wśród bolesnych doświadczeń, i przejść krwawych, o których mówią akta kapitularne Srożyły się w tem mieście straszne zarazy, gorsze od tych zdarzały się swawole wojsk rozmaitych, w czasach kiedy się gmach Rzeczypospolitej rozpadał ku sromotnej ruinie. Rzeki łez płynęły w tym przybytku Pańskim wśród wzdychania do Matki Miłosierdzia, do jedynej Gwiazdy na morzach tego życia, do Królowej Korony Polskiej, w poniżeniu i w ucisku pogrążonej. A w podziemiach oczekujące zmartwychwstania postacie Ostrogskich, Tarnowskich, Kapłanów i wielkich niewiast rycerskich wtórowały owemu błaganiu.

Dziś Najmilsi! owa wieża katedralna, której jakby pod brzemieniem boleści niechcącej nosić ozdobę, zdjęto niegdyś koronę, podniosła skroń ku Niebu, i woła do nas: Sursum corda! Wgórę serca! — Dziś całkowicie odnowione pomniki przesławne ożywiły się, i przemawiają do nas, że nad znikomością świata, miłość Boga i Ojczyzny trjumfuje. Z obrazów wybranych przyjaciół Pańskich, w oknach presbyterjum jaśniejących, płyną słoneczne promienie na ołtarz, na którym Słońce Sprawiedliwości Chrystus Bóg nasz, rodzi się mistycznie, i ofiarę wiekuistej mocy spełnia w sposób Aniołom samym niepojęty, oddawszy się w ręce swoich sług, swoich stworzeń. A ten widok przecudownego zmiłowania i miłosierdzia Boskiego, które tajemniczą siłą łączy Niebiosa z tą ziemią i z otchłanią czyśćową, które przenika nietylko pobożnych ale częstokroć wstrząsa obojętnymi, podnosi nasze serca znowu do tronu Tej, która dała światu Zbawiciela, a która tę świątynię, swoją otacza przemożną opieką. To też wołajmy do Niej:

„Ty nad chóry Anielskie wywyższona, nad wszystkich Świętych darami Bożemi ubogacona, macierzyńskiej powagi nad Synem Bożym i Twoim Koroną jaśniejąca, Boskiej obecności uczestniczka najdoskonalsza przewyższasz niebiosa!

Spraw u Syna Twego, aby serca i ciała nasze stały się dla Niego świątynią grzechami nieskażoną! A jeślibyśmy popadli w grzechy, któreby nas pozbawiły Jego łaski, uproś i ubłagaj nam dzieciom Twoim w boleści pod Krzyżem Jego przez Ciebie przyjętym, łaskę żalu i prawdziwej pokuty! O! łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Marja!

Kończąc tę odezwę, udzielamy Wam WW. Bracia i Synowie nasi w Xsie Panu Arcypasterskie Błogosławieństwo Nasze, które przy ogłoszeniu tego Listu Pasterskiego zwiastujecie z ambony wszystkim wiernym

Dan w Rezydencji naszej Bpiej w Tarnowie 24 grudnia 1891.

25-ciolecie TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO w Krakowie

Sekretarz Towarzystwa krakowskiego, dr. August Kwaśnicki, ułożył sprawozdanie z 25-letniej działalności tej instytucji, zkąd wyjmujemy poszczególne daty.

Prawo stowarzyszania się w społeczeństwie polskiem — mówi on — w społeczeństwie tradycyjnie stroniącem od zbiorowości, jest zupełnie świeżej daty. Dopiero w ostatniej ćwierci bieżącego stulecia założono w Polsce więcej stowarzyszeń, aniżeli w całych stu latach poprzednich. Stan lekarski nie opóźnił się wcale, lecz wziął w życiu tem udział, jako cząstka w całości i już przed ćwierć wiekiem w większych ogniskach życia polskiego, jak: Warszawa, Wilno, Kamieniec i Poznań, powstały lekarskie organizmy zbiorowe, „Towarzystwami lekarskiemi“ zwane.

Przed powstaniem Akademji Umiejętności istniało w Krakowie Towarzystwo naukowe, które obejmowało w sobie niewystarczający oddział nauk przyrodniczych i lekarskich. Dopiero Towarzystwo lekarskie wzięło sobie za cel praktyczne zastosowanie nauki do potrzeb społeczeństwa

Najmłodszem z polskich Towarzystw lekarskich przed 25 laty było podolskie. Jednym z współzałożycieli jego był dr. Aleksander Kremer, który po rozgromie 1863 roku przybył do rodzinnego Krakowa, a rozpatrzywszy się w stosunkach miejscowych, powziął myśl założenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. — W końcu roku 1865 zgromadził on u siebie kilkunastu kolegów, którym odsłonił swoje zamiary i jednocześnie ich wezwał, ażeby w celu tak wyrozumienia reszty kolegów, jak i należytego zbadania jego zamysłu, zechcieli uorganizować posiedzenia prywatne, co dwa tygodnie, mające się odbywać kolejno u kolegów, przychylnych zamiarom wnioskodawcy. Kółko lekarzy, otaczające ś. p. Aleksandra Kremera, podzielało jego zapatrywanie o potrzebie utworzenia w Krakowie Towarzystwa lekarskiego, bezzwłocznie więc przystąpiło do odbywania tych posiedzeń prywatnych na których roztrząsały się sprawy zawodu i stanu lekarskiego i stało się rzeczywistym założycielem obecnego Towarzystwa lekarskiego krakowskiego; składało się ono z 21 kolegów, z tych 9 spoczęło w Bogu, reszta żyje i pracuje. Myśl założenia Towarzystwa lekar. szybko dojrzewała.

Przegląd Lekarski ogłosił kilka korespondencyj z prowincji, domagających się utworzenia takiego Towarzystwa. Przekonawszy się o tej zbiorowej woli kolegów, przystąpiło „Kółko założycieli“ do urzeczywistnienia swego zamiaru i wysadziło ze swego łona komisję statutową, złożoną z drów: Kremera, Falęckiego i Ściborowskiego. Projekt ustawy został zredagowany przez Ściborowskiego; po przeczytaniu takowego, przedebatowaniu i przyjęciu przez Zgromadzenie „Kółka założycieli“, poleciło ono na posiedzeniu 1 lutego 1866 roku trzem lekarzom: Józefowi Oettingerowi, Józefowi Doskowskiemu i Teofilowi Stępińskiemu, ażeby w imieniu większej liczby kolegów złożyli w c. k. komisji namiestniczej projekt do zawiązać się mającego Towarzystwa lekarskiego w Krakowie, z prośbą o zatwierdzenie lub wyjednanie takowego u właściwej władzy wyższej; a zanim to potwierdzenie nastąpi, uchwalono dalej odbywać posiedzenia prywatne co drugi wtorek w mieszkaniach członków „Kółka“ i wybrano do przewodniczenia dra Kremera; obowiązki sekretarza poruczono p. Ściborowskiemu Posiedzeń takich w ciągu roku 1866, do dnia potwierdzenia statutu, odbyto 17.

Dnia 18 lipca 1866 nastąpił reskrypt cesarski, zezwalający na założenie stowarzyszenia lekarzy w Krakowie i zatwierdzający statuty. Dn. 13 listopada zebrało się w sali posiedzeń Towarzystwa naukowego krakowskiego do 40 osób — lekarzy i aptekarzy — na wstępne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego w Krakowie.

Do głosowania przystąpiło 43 osoby. Przeprowadzono wybory zarządu. Prezesem wybrano dra A. Kremera, wiceprezesem dra J. Oettingera, sekretarzem stałym dra W. Ściborowskiego, sekretarzem dorocznym dra Ad. Czyżewicza, podskarbim dra M. L Jakubowskiego, bibljotekarzem dra L Blumenstocka; delegatami do Zarządu Towarzystwa: drów. Janikowskiego i Madurowicza. Nazajutrz po tem posiedzeniu wydało prezydjum Towarzystwa do lekarzy Galicji, Wks. krakowskiego i Bukowiny odezwę, wzywając ich do należenia do Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, w charakterze członków korespondentów. Dnia 18 grudnia 1866 r odbyło ukonstytuowane Towarzystwo pierwsze posiedzenie naukowe i od tej chwili do obecnej doby w ciągu 25 lat, z których poniżej sprawę zdajemy, w zakreślonych statutem czynnościach Towarzystwa nie zaszła żadna przerwa.

Prezesów miało Towarzystwo w ciągu dwudziestu pięciu lat 21, mianowicie: **Aleksander Kremer (1866—1867)**, Maurycy Madurowicz (1868), Lucjan Rydel (1869), Alfred Biesiadecki (1870), Józef Oetinger (1871), Stanisław Janikowski (1872), Maciej Leon Jakubowski (1873), Leon Blumenstok (1874), Edward Korczyński (1875—1876), Stanisław Domański (1877—1878), Władysław Ściborowski (1879), Jonatan Warschauer (1880), Henryk Jordan (1881—1882), Alfred Obaliński (1883), August Kwaśnicki (1884), Antoni Rosner (1885—1886), Jan Mikulicz (przez kwartał 1887), Przemysław Pieniążek (przez 3 kwartały 1887 i 1888), Stanisław Paszkowski (1889), Antoni Mars (1890), Antoni Władysław Gluziński (1891) Z tej liczby 21 prezesów, 4 nie żyje. Wiceprezesów miało Towarzystwo 23; dwóch z nich urzędowało po 2 lata, inni po roku. Z ogólnej liczby 23 umarło 4. Sekretarzy stałych w ciągu ćwierć wieku miało Towarzystwo 5, wszyscy są przy życiu, i biorą czynny udział w sprawach Towarzystwa. Sekretarzy rocznych było 22, z nich 2 nie żyje. Podskarbich naliczyło Towarzystwo 5, umarło z nich dwóch. Bibljotekarzy było 9, umarł jeden.

Najdawniejszymi z żyjących funkcjonarjuszy Towarzystwa są: prof. Oettinger i dr. Ściborowski.

Dzięki uprzejmej gościnności b. prezesa Akademji umiej. prof. dra Majera posiedzenia Towarzystwa odbywały się w sali posiedzeń Akademji — mniej więcej — do roku 1885. W celach zbliżenia się do zakładów klinicznych i szpitalnych, w latach następnych zgromadzenia odbywały się w sali wykładowej kliniki okulistycznej kliniki chorób wewnętrznych, medycyny sądowej, patologji ogólnej, a ostatniemi czasy w sali wykładowej profesora farmakologji. W ciągu 25 lat odbyło Towarzystwo 460 posiedzeń, na których wygłoszono 746 odczytów, wliczając w to i przedstawienia chorych, demonstracje narzędzi, okazów naukowych i t. d.

W dziejach Towarzystwa odegrał rolę niemałą *Przegląd Lekarski* pismo prowadzone doskonale *Przegląd* był zawsze organem Towarzystwa — i on na szpaltach swoich wierne zawiera odbicie 25 letniej działalności tegoż.

Stałą komisją Towarzystwa lekarskiego jest komisja sprawozdawcza do roczników Virchowa i Hirscha Powstała ona na początku 1874 r. na wniosek prof. Korczyńskiego i oddała wielkie usługi piśmiennictwu polskiemu.

Na wniosek również prof. Korczyńskiego powstały komisje: terminologiczna (1874) i higjeniczna (1876). W dalszej kolei rozpoczynały swe istnienie komisje: balneologiczna (1877), sądowo-lekarska (1879), komisja do popierania przemysłu krajowego w zastósowaniu do celów leczniczych itd.

Przypatrując się działalności Towarzystwa lekarskiego krak. z wysokości 25 letniego jego istnienia, dają się rozróżnić w jego pozanaukowej pracy trzy wyraźne okresy. Pierwszy trwał od założenia Towarzystwa do roku 1875 i nosił na sobie wszystkie cechy młodzieńczej energii i wiary w idealne reformy społeczno sanitarne, które przeprowadzić się miały za inicjatywą Towarzystwa. W tym teoretycznym okresie zredagowano sporą ilość projektów i memorjałów, z których ważniejsze przytoczymy: w roku 1867: 1) wysłano podanie do namiestnika Galicji w przedmiocie obsadzania tylko za konkursem posad lekarskich w kraju; 2) ułożono wzory podziału chorób do wykazów statystycznych o chorobach panujących, oraz wykazów śmiertelności w Krakowie; 3) zredagowano odpowiedź Magistratowi, co do panującej w roku 1866 cholery; 4) wybrano Komisję w celu zbierania spostrzeżeń nad wścieklizną; 5) wypracowano projekta o sposobie urządzenia służby lekarskiej publicznej i wysłano takowe do Lwowa i Wiednia. W roku 1869: 1) wystąpiło Towarzystwo lekar. krak do ministra sprawiedliwości w obronie lekarzy sądowych, którym szczupłe wynagrodzenie za czynności sądowe postanowiono zmniejszyć; 2) wysłano podanie do ministra handlu o pozwolenie używania pociągów towarowych dla lekarzy; 3) poczyniono stosowne kroki w celu zapobieżenia szerzeniu się kiły za pośrednictwem dzieci, branych z domu podrzutków. W roku 1870: 1) wysłano podanie do Rady szkolnej krajowej w przedmiocie wykładów higjeny w seminarjach nauczycielskich; 2) uczyniono podanie o zniesienie przepisów zobowiązujących lekarza do przymusowego leczenia chorych, i innych upośledzających godność stanu lekarskiego; 3) zredagowano projekta co do szczepienia krowianką. W roku 1873: wygotowano projekta organizacji sanitarnej gminnej. W roku 1875 zredagowano memorjał o założeniu wydziału lekarskiego we Lwowie.

Gdy jednak znaczna część tych podań nie znalazła przychylnego przyjęcia w Wiedniu i Lwowie, Tow. lek. widząc bezowocność tego rodzaju usiłowań, a może i urażone w swojej godności, przestało zkądinąd zupełnie uzasadnionego inicjowania w sprawach sanitarno społecznych u władz ustawodawczych, a skierowało swą dobrą wolę, zawodową wiedzę i żądną czynu energję do działalności w granicach własnego go zakresu działania i tu się rozpoczął okres drugi. Pierwszem następstwem tego zwrotu było wysadzenie komisyj stałych, o których mówiliśmy wyżej. Chociaż kilka z tych komisyj, dla braku żywotności zostało rozwiązanych, dodatnie wyniki ich zabiegów pozostaną na zawsze chlubą Towarzystwa.

Chwała Zjazdów lekarzy i przyrodników polskich pozostanie na zawsze przy Krakowie. Jeszcze w r. 1861 nieodżałowany dr. Baraniecki wydał broszurę o potrzebie i pożytku zjazdów. Wypadki ówczesne zmusiły odłożyć wszelkie zabiegi w tym kierunku na lat kilka i dopiero w r. 1868, na wniosek tegoż dra Baranieckiego uchwaliło Tow. lekars. krak. początkować w urządzaniu zjazdów lekarzy i przyrodników polskich, a pierwszy taki zjazd zwołać do Krakowa w r. 1869; w tym celu został wybrany komitet, który zredagował ustawę zjazdową. Zjazdów takich odbyło się w Krakowie trzy, t. j. I, III i VI. Pierwszy miał miejsce w r. 1869 dn. 13—18 września. Prezesem wydziału gospodarczego był prof. dr. Józef Majer. Drugi w r. 1881, od 21—25 lipca włącznie: przewodniczącymi w wydziale gospodarczym byli: ówczesny prezes Tow. lek. krak. dr. Jordan i prof. dr. Janczewski. Wreszcie trzeci w roku bieżącym w miesiącu lipcu (od 17—20 włącznie). Na czele komitetu gospodarczego byli: prof. Rydygier i Rostafiński

Poczuwając się do gospodarskich obowiązków, Towarzystwo lekarskie krak. nie szczędziło pracy i funduszu, ażeby uczynić te Zjazdy nietylko pożytecznemi dla umysłu, ale i pamiętnemi dla serca, przez zorganizowanie zwiedzań osobliwości, zbiorów, zakładów i zabytków miasta, oraz przez szczere, nacechowane najwyższą życzliwością towarzyskie przyjęcie.

Na wniosek ś. p. dra Baranieckiego urządzono podczas I-go Zjazdu wystawę przyrodniczo-lekarską, pierwszą nietylko u nas, lecz i w całej Europie; wystawy podobne zarządzono i podczas następnych Zjazdów, z których tegoroczna wyróżniała się nietylko obfitością okazów, lecz i dowodziła niezawodnego postępu naszego na polu przemysłu, będącego w związku z nauką i praktyką lekarską.

Pominąć tu nie możemy Zjazdów chirurgów polskich, corocznie odbywających się w Krakowie z wielkiem powodzeniem i pożytkiem. Jakby nie były indywidualnemi zabiegi prof Rydygiera, które te Zjazdy do życia powołały, to już sama znaczna ilość członków Towarzystwa, która bierze w nich udział, upoważnia nas do zapisania tych Zjazdów w sprawozdaniu niniejszem.

Bibljoteka Tow. lekarskiego krak. zwiększa się z roku na rok: rozpoczęła ona swoje istnienie od kilku broszur, a obecnie posiada 160 dzieł w 190 tomach, 540 broszur, oraz kilkadziesiąt tomów pism lekarskich. Pomimo tego wzrostu liczebnego Bibljoteka Towarzystwa odgrywa rolę podrzędną w umysłowem życiu lekarzy krakowskich Brak czytelni, brak stosownego pomieszczenia, brak funduszów na zakupno nowych dzieł czyni z Bibljoteki tej instytucję bierną; lecz stan ten nie przesądza przyszłości, a kiedy Towarzystwo będzie w posiadaniu własnego domu, organizacja jej będzie musiała uledz zmianie i Bibljoteka zajmie stanowisko zgodne z jej przeznaczeniem.

Po za czynnościami objętemi i przewidzianemi ustawą, działa w Towarzystwie zbiorowa, wielka siła moralna, która reguluje podług skali etycznej stosunki koleżeńskie i zawodowo społeczne; ona to sprawiła, że w ciągu 25 lat panowała taka spójnia w tem Towarzystwie, że nie było tu żadnych oznak ani prób rozstroju. Żaden członek nie został wykreślony z Towarzystwa z powodu nieprzestrzegania godności powołania

Wobec takich rezultatów działalności, należy w dniu jubileuszowym złożyć Towarzystwu lekarskiemu życzenia takiego samego na przyszłość rozwoju.

O SZOPENIE.

P. Adrjan Trübner z Heidelbergu zamieścił w *Fremdenblacie* następujące wspomnienie o naszym wielkim muzyku:

Zdala od rodzinnej ziemi, w Dreźnie, pędził swe lata ostatni prezes senatu rzeczypospolitej krakowskiej, wojewoda Wodzicki. Od roku 1831 był bowiem wygnańcem, i musiał wraz z innymi pożywać gorzki chleb tułactwa. Było to w r. 1835, gdy jednostajny żywot p. wojewody przerwała miła wizyta blizkiej krewnej hr. Wodzickiej, która po kilkoletnim pobycie w Genewie, z dwoma najmłodszymi synami i córką Marją, wracała na Drezno do Polski. Obaj młodzi Wodziccy, wiedzeni gorącą miłością Ojczyzny, pospieszyli na odgłos trąbki bojowej w szeregi powstańcze, i razem ze starszym bratem odbyli kampanję. Po upadku walki poszli wszyscy trzej bracia na wychodztwo, i dopiero w cztery lata potem dwaj młodsi otrzymali pozwolenie powrotu do kraju. Najstarszy nie uzyskał carskiego przebaczenia. Żegnając się w Paryżu z odjeżdżającem rodzeństwem, powiedział 19-letniej naówczas siostrze Marji, że w Dreźnie zobaczą się zapewne z młodym Fryderykiem Szopenem, którego z Wodzickimi wiązała koleżeńska zażyłość. Rzeczywiście też Szopen pojechał z Karlsbadu, gdzie wtedy przebywał, do Drezna dla powitania dobrych znajomych, uprzedzony już o ich powrocie do kraju.

Z Wodzickimi łączyły go dawne stosunki. Jeszcze w Warszawie, kiedy ojciec jego miał instytut muzyczny, młodzi hrabiowie pobierali tam lekcje muzyki, a kiedy wracali na ferje do rodzinnego Służewa, to „Frycek“ zawsze im towarzyszył. W Służewie już komponował Szopen piosenki dla młodziutkiej Marji, i wprawiał ją do gry na fortepjanie. Nieraz całemi godzinami grywał jej swoje utwory, a kiedy skończył swój koncert, wtedy zaczynały się wesołe i szczere zabawy w pięknym parku służewskim. Od tego czasu datuje się ścisła przyjaźń Szopena z rodziną Wodzickich. Wreszcie rok 1830 rozdzielił ich, Młody artysta udał się zagranicę, ażeby tam wkrótce zdobyć sobie sławę mistrza. Był po kolei: w Wiedniu, w Paryżu i w innych stolicach. W Chebie poznał dwóch sławnych muzyków, Willera i Mendelsona, w Karlsbadzie spotkał się z ukochanemi rodzicami, a nareszcie przyjechał do Drezna powitać przyjaciół.

Towarzyszka zabaw jego dziecinnych, maleńka niegdyś Marja, liczyła teraz lat 19, i była olśniewająco piękna. Był to prawdziwy typ polskiej dziewicy, z tym spokojem i słodyczą w obejściu, a zarazem niezłomnym hartem i siłą ducha, jaką daje wychowanie w ognisku rodzinnem, gdzie wiara i cnota tleją niezgaszonym ogniem. Marja posiadała wszystkie te zalety, to też młody i zapalny umysł Fryderyka nie mógł pozostać obojętnym wobec pięknej towarzyszki. Dla płomiennego oka dziewczęcia zapomniał Szopen łatwo swojego pierwszego ideału, Warszawiankę, Konstancję Gładkowską, która przed 3 laty przeniosła nad niego jakiegoś bogatego kupca, i jemu oddała swą rękę. Jednak pamiątką tego stosunku pozostało wspaniałe *adaggio* koncertowe, które Szopen napisał pod wpływem prawdziwego natchnienia.

Dopiero teraz jednak zrozumiał, co to jest miłość, kiedy piękna i niewinna Marja odebrała mu serce na wyłączną swą własność. Rzecz oczywista jednak, że i młode, wrażliwe dziewczę nie pozostało obojętnem na efekt tak miłego chłopaka, jak „Frycek“, choć ten Frycek miał już teraz lat 26. Toteż prędko jak sen spłynęły im cztery tygodnie pobytu w Dreznie. Zwiedzali razem galerje, muzea, a wieczorami grywał Frycek na fortepianie, jak niegdyś za lat dziecinnych w Służewie

Ale czujne oko p. wojewody spostrzegło niebawem obopólne sympatje dwojga młodych ludzi, więc oczywiście odbył zaraz w tej sprawie konferencję z hrabiną. — Ta ostatnia jednak nie podzielała jego obaw i z uśmiechem wysłuchała relacji. „Bądź pan spokojny, odrzekła, to tylko dawna niewinna przyjaźń z lat dziecięcych i wspólny zapał ku muzyce Wiadomo panu, że Frycka przywykliśmy od dawna uważać za własne dziecko, zresztą odjeżdża on w tych dniach już do Paryża, jak mi to sam mówił. Dlatego zostawmy ich oboje w takim stosunku do siebie jak są teraz, a troskę o przyszłość Marji pozostaw mnie samej, bo mam już co do jej postanowień plany“.

Za prędko wybiła dla młodego artysty godzina pożegnania. „Był to jeden piękny wieczór, ciepły i cichy, jak jeden z tych naszych cudnych wieczorów letnich, w których natura zdaje się niepostrzeżonym szeptem rozmawiać z Bogiem“, opowiada brat Marji, hr. Wodzicki, w swem późniejszem dziele o młodości Szopena. „Na dole przed bramą czekał już wózek pocztowy, a na wieżyczce pobliskiego kościoła wybiła dziesiąta Szopen był blady jak papier, oczy tylko świeciły mu jakimś niepojętym ogniem. Nagle usiadł przy fortepjanie i z pod palców jego odezwała się improwizacja prześlicznego walca Des dur. Było rzeczywiście coś dziwnie porywającego w tej jego kompozycji. W smętnej i rzewnej melodji czułeś przyspieszone bicie dwóch serc przy rozstaniu, czułeś wzbierający w piersiach kochanków i tłumiony potok łez, a potem turkot kół, coraz słabszy, coraz niewyraźniejszy i ostatnie jeszcze pożegnalne westchnienie...

Potem odjechał biedny Frycek do Paryża, do którego nic go nie ciągnęło, a w kilka tygodni nadesłał ztamtąd do Drezna przepisany własną ręką manuskrypt walca z dopiskiem: „Pannie Marji“ — a pod spodem: „Drezno, październik“.

Smutne i jednostajne chwile, jakie pędził Szopen w Paryżu, ożywiła dopiero wiadomość, że następnego lata zjedzie się z ukochaną w Marjenbadzie.

Czas płynął pomału, godziny zdawały mu się wiekami, ale nareszcie nadeszła upragniona chwila. Pełen najlepszych nadziei przyjechał do Marjenbadu I znowu powtórzyły się dawne rozkoszne chwile. Wspólne spacery, muzyka i rozmowy, uniosły Szopena w niebiańską sferę marzeń o swojem przyszłem szczęściu ale kiedy biedny Frycek raz wreszcie otwarcie wypowiedział Marji swoją miłość, otrzymał odpowiedź, która lodowem zimnem spadła na gorący ten umysł. Marja przyjęła wyznanie Szopena spokojnie i powiedziała mu, że przyjaźń i życzliwość zachowa dla niego na zawsze, ale na związek ich matka nie pozwoliłaby nigdy.

Wkrótce potem Marja Wodzicka oddała swą rękę hr. Skarbkowi. Pożycie małżeńskie było jednak nieszczęśliwe i zakończyło się rozwodem. Marja wyszła po raz drugi za mąż, za ś. p. Orpiszowskiego, który przed kilku laty umarł we Florencji.

Zraniony w swej dumie i miłości, powrócił Szopen do Paryża i tu chcąc zapomnieć o Marji, wszedł w stosunek ze słynną George Sand, najgenjalniejszą kobietą we Francji i prawnuczką króla polskiego Augusta III Szukając ulgi w cierpieniu, znalazł jeszcze większe rozgoryczenie i rozstrój. George Sand zatruła mu życie i wydarła resztę swobody i spokoju młodych lat.

Ze stołu redakcyjnego.

△ Juljusz Lippert. *Historja cywilizacji w zarysach.* Z niemieckiego przełożył H. K.....i. Warszawa 1892, str. 209.

Autor zamierza w trzech tomikach z olbrzymiej ilości materjału wybrać i przedstawić to tylko, co rozjaśnia nie jakiś przejściowy okres cywilizacji, ale jako czynnik działający, objaśnia i tłomaczy zjawiska następne. Taka jest myśl przewodnia pracy J. Lipperta. Obecnie mamy przed sobą dopiero część pierwszą

△ *Grafologja.* Nauka rozpoznawania charakteru człowieka z jego pisma. Opracowana według dzieł najznakomitszych grafologów przez Joannę Belejowską Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1892, str. 226.

Ludzie są zawsze ciekawi i lubią odgadywać dążności i usposobienia swych bliźnich, poświęcają też wiele czasu badaniom charakteru, opierając się na wrażeniu, jakie sprawia czyjeś pismo Pani Belejowska oddawna zajmowała się kwestją grafologji i studja swoje w tym kierunku zebrała w książce, której tytuł położyliśmy na wstępie. Rzecz bądź co bądź ciekawa.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Obliczono już teraz dokładnie rezultaty pieniężne gonitw koni polskich na torach: warszawskim, pławieńskim, moskiewskim, carskosielskim, kijowskim i odeskim i wykazują następujące cyfry: L. Grabowski (17 koni) wygrał 60.083 rubli; T Dorożyński i J. Skarzyński (12 koni) 53.130 rs., J. hr. Potocki (6 koni) 23.787 rs., J. Reszke (9 koni) 17.180 rs., L. hr. Krasiński (8 koni) 12.798 rs., książe Drucki-Lubecki (4 konie) 9929 rs. i August hr. Potocki (6 koni) 2775 rs.

* Na gubernię warszawską przypadło 3000 losów loterji głodowej. Losy te w ilości 25 do 30 sztuk będą rozsyłane po wszystkich gminach.

* Znany malarz i ilustrator Andriolli, po dłuższej nieobecności, powrócił do Warszawy.

* Popisuje się tutaj magik Bekker. Daje przedstawienia w teatrze Letnim i każdym razem sala jest przepełniona.

* Pogrzeb Włodzimierza Stebelskiego odbył się w niedzielę. Konduktowi przewodniczyła liczna publiczność i wszyscy prawie koledzy po piórze. Trumna [illegible] była wieńcami, pomiędzy któremi [illegible] nadesłano ze Lwowa. Zwłoki pogrzebano [illegible] cmentarzem, w Brudnie gdyż, jako samobójcy, odmówiono pogrzebu chrześcijańskiego.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz wyjechał w towarzystwie kilku arcyksiążąt na polowanie do Styrji.

* Około 300 robotnic zgromadziło się razem, aby omówić kwestję pracy kobiecej. Jedna z przemawiających zwracała uwagę, że ulgi w opłakanych stosunkach szukać należy tylko w jak najściślejszym związku z ruchem socjalnym. Kobiety nie powinny być konkurentkami, ale towarzyszkami pracujących mężczyzn. Zgromadzenie postanowiło rozwinąć agitację we wszystkich okręgach Wiednia.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* *Pesti Hirl.* opowiada następującą anegdotę: Prezydent ministrów węgierskich chciał na miejsce zmarłego prof. dra Hirschlera wynaleźć kogoś odpowiedniego między żydami, aby go powołać do Izby panów. Minister Szilagyi zaproponował pana X. „Ochrzczony“ — odezwał się jeden z kolegów. „Pan Y“ — proponuje min. Bethlen. „Także ochrzczony“ — ktoś się odzywa. I tak dalej. Wreszcie hr. Szapary mówi z uśmiechem: „Zdaje się, że najprościej byłoby mianować samego kaznodzieję dr. Samuela Kohna“. „Tak — odpowiada hr. Bethlen — ale trzebaby się przekonać, czy i ten się nie przechrzcił przypadkiem“...

KURJER PARYSKI.

* Pogrzeb Alberta Wolffa, odbył się w piątek z wielką skromnością, wskutek wyraźnego życzenia zmarłego. Trumna zarzuconą była wieńcami, a cały świat literacki i artystyczny, przyjął udział w obchodzie. Nie wygłoszono także żadnej mowy. Ciało złożono prowizorycznie w innym grobie, gdyż rodzina postanowiła wybudować mu wspaniałe mauzoleum.

* Przyłapano szajkę oszustów na sprzedawaniu dyplomów orderu perskiego: „Lwa i Słońca“. W skład tej bandy wchodzili: hrabia Dusart, były poseł rzeczypospolitej Venezueli w Persji, jakiś Holiński, Campana i hrabia Courcy-Pagny. Trzej pierwsi uciekli, i tylko hrabia Courcy-Pagny, odpowiadał przed sądem. Skazano go na dwa lata więzienia.

KURJER KIJOWSKI.

* Umarł w Sumach Jan Charytonenko, właściciel kilku cukrowni i posiadacz kilkudziesięciomiljonowej fortuny. Był synem chłopa i rozpoczął karjerę, jako chłopiec sklepowy. Własną pracą, przedsiębiorczością iście nadzwyczajną i żelazną wytrwałością, dobił się wybitnego stanowiska W licznych jego fabrykach i dobrach, było zatrudnionych wielu Polaków i im powierzał najważniejsze urzędy.

KURJER RZYMSKI.

* Skutkiem pęknięcia kotła zatonął w zatoce genueńskiej parowiec „Calabria“. Nigdy zapewne nie uda się dociec, czy przyczyną nieszczęścia był brak dozoru, zły stan machiny, czy też czyn zbrodniczy. Gdy parowiec opuszczał rankiem przystań genueńską, w ślad za nim puścił się w drogę statek „Giava“, mający na pokładzie rekrutów. Na pokładzie „Calabrii“ znajdowało się pięciu podróżnych; załoga składała się z 25 marynarzy. Gdy statek oddalił się na trzy kilometry od brzegu, usłyszano okropny huk, od którego zadrżały nadbrzeżne budowle Obłok dymu otoczył „Calabrię“, a gdy dym się rozszedł, okrętu nie było już na powierzchni wód. Marynarze patrzący na to smutne widowisko zapewniają, że pęknięcie kotła było bezpośredniem jego powodem. Okręt, wiozący rekrutów, zwrócił się natychmiast w stronę, gdzie morze pochłonęło ofiary. Z brzegu pospieszyły tam łodzie. Mimo wszelkich poszukiwań, udało się tylko 12 rozbitków ocalić od śmierci. Między ocalonymi znajduje się kapitan, trzeci porucznik, służący z bufetu, dwóch podróżnych i siedmiu majtków. Opowiadają oni, że w chwili katastrofy znajdowali się na pokładzie. Eksplozja wyrzuciła ich w powietrze, następnie udało im się utrzymywać na powierzchni fal, aż do nadpłynięcia czółnu z okrętu, spieszącego na pomoc. Na trzy dni przed tym wypadkiem naprawiano w porcie kocioł parowy, i uznano go po naprawie za zupełnie zdatny do drogi Ta okoliczność obudziła podejrzenie, że eksplozja była wynikiem zbrodniczego zamachu, podyktowanego przez zemstę

ROZMAITOŚCI.

Drzewa gutaperkowe znane w botanice pod nazwą *isonandra guttapercha* a ważne dla przemysłu, gdyż dostarczają mlecza, który po zgęstnieniu dostaje się w handel, jako kauczuk, mają być teraz z polecenia rządu francuzkiego hodowane w Algerji i innych kolonjach. Botanik francuzki p. Serullaz, który odkrył całe lasy tych drzew na wyspach Jawa, Sumatra i Celebes, wysłał kilkaset młodych drzewek do Marsylji, dokąd właśnie przed kilku dniami przybyły. Jeżeli usiłowania Francuzów pomyślnym uwieńczone będą skutkiem, kolonje ich uzyskają nowe źródło bogactwa.

Sir Wiljam White.

28 grudnia umarł w Berlinie na influenzę, sir Wiljam White, ambasador angielski w Konstantynopolu, jeden z najwybitniejszych dyplomatów tegoczesnych i przytem wielki przyjaciel narodu polskiego.

Pochodził z katolickiej rodziny angielskiej. Ojciec jego był konsulem przy jednem z państewek południowo-amerykańskich, a matka nie mogąc znieść tamtejszego klimatu, większą część życia przepędziła w Polsce na dworze puławskim, księżnej Czartoryskiej, jeneralowej ziem podolskich. Obiedwie damy łączyła albowiem najściślejsza zażyłość. Młody White otrzymał nadzwyczaj staranną edukację w Anglji, a po jej ukończeniu osiadł w naszym kraju. Po matce odziedziczył nawet wieś w Lubelskiem, lecz był nie tęgim gospodarzem i po kilku latach musiał ją sprzedać. W późniejszym wieku wstąpił do dyplomacji angielskiej. Początkowo był kanclerzem konsulatu w Warszawie, a następnie wice-konsulem podczas wypadków od r. 1861—1863.

Szczerze przywiązany do sprawy polskiej, swoim bystrym rozumem przeczuł, że interwencja mocarstw nie nastąpi i doradzał otwarcie, aby zaniechano powstania. Popierał system Wielopolskiego, gdyż w nim widział ocalenie przed zgubnemi następstwami zbrojnego ruchu. Przewidywania jego sprawdziły się najzupełniej, co nic nie przeszkadzało, że w 1863 r., gdy rozległy się pierwsze strzały powstańcze, całem sercem życzył Polakom powodzenia. Tutaj odegrał rolę uczciwą, zupełnie wręcz przeciwną polityce angielskiej, która haniebnie rozdmuchiwała namiętności, niemając nigdy zamiaru popierania czynnie sprawy polskiej i tylko chciała poróżnić Francję z Rosją.

Po upadku powstania został przeniesiony, jako konsul, do Gdańska i tam się ożenił. Wszedł w bliższe stosunki z lordem Russelem, ambasadorem angielskim w Berlinie. Ten poznawszy jego talent i zdolności, zarekomendował Whitego gorąco lordowi Beaconsfieldowi. Odtąd londyński Foreingh-Office zwrócił na niego baczniejszą uwagę i gdy się rozpoczęła kwestja wschodnia, kilkakrotnie powierzano mu nadzwyczajne misje.

Znając doskonale Rosję i naturę jej rządów, był ważnym czynnikiem dla rządu angielskiego Po zawarciu traktatu berlińskiego, został mianowany konsulem w Belgradzie. Następnie ministrem pełnomocnym w Bukareszcie. Na tych stanowiskach znaczenie jego rosło coraz bardziej. Popierał bardzo księcia Aleksandra Battenberskiego i jego usiłowania.

Gdy zaszły znane wypadki w Bułgarji i mocarstwa zebrały się na konferencje w Konstantynopolu dla uporządkowania sprawy bułgarskiej, rząd angielski polecił Whitemu, aby go reprezentował na konferencji Połączenie Rumelji wschodniej z Bułgarji w najznaczniejszej części stało się jego dziełem. Niebawem został ministrem pełnomocnym, a następnie ambasadorem w Konstantynopolu

Od tej chwili, wpływ jego aż do upadku Kamila baszy był największym u Złotego Rogu i on przeważnie oddziaływał na przebieg spraw wszystkich.

Szczególnem zaufaniem odznaczał go lord Salisbury, a królowa Wiktorja niezwykłe okazywała mu względy. Nadała mu order „Łaźni“, i zamianowała baronetem.

Na tak wysokiem stanowisku, nigdy nie zapomniał o Polsce i swoich polskich przyjaciołach. Odwiedzał ich dość często, i przed czterema laty, przepędził święta Wielkanocne w Krakowie, a później udał się do Warszawy

Uczynny, nigdy nie odmawiał swojej protekcji. Sienkiewicza zaopatrzył w cenne listy polecające, podczas jego podróży na „Czarny kontynent“.

Jak godnie przedstawiał nad Bosforem wielkie mocarstwo i z jaką gościnnością, niemal naszą polską, on i lady White, przyjmowali w pałacu ambasady na Pera, o tem przekonać się można, czytając znakomite listy ze Wschodu, pisane przez Stanisława Koźmiana. Jak wiadomo, ci dwaj mężowie byli przyjaciółmi serdecznymi.

Nietylko Anglja traci w nim jednego z najlepszych swoich dyplomatów, ale każda dobra i uczciwa sprawa, postradała gorliwego i wytrwałego obrońcę.

Umarł, licząc przeszło 70 lat wieku.

Cześć Jego pamięci.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Dawida k. i Euzebjusza b.; jutro: św. Sylwestra p. i Melanji.

Rocznice.

Ostatnie lata panowania króla Jana III. w wysokim stopniu były dla niego przykre i zatruwały mu życie. Zawsze słaby i uległy dla żony narażał się rozmaitym dostojnikom koronnym, ktorzy nie mieli u królowej łaski. Król w słabości swej dla królowej nawet jej kaprysom folgował i jej niełaską dotkniętych przy donacjach pomijał, przez co ich niechęć na siebie ściągał. Sejmy odbywały się wśród krzyków i pogróżek królowi Na Sejmie otwartym w grudniu 1688 roku wybuchły nawet nieprzyzwoitości.

Na posiedzeniu *dnia 30 grudnia 1688 roku Jan Pieniążek, wojewoda sieradzki, w sposób gwałtowny wystąpił przeciw królowi*, wyrzucając mu zawarcie z Moskwą niekorzystnego traktatu Grzymułtowskiego. Potem biskup chełmski Kazimierz Opaliński obrażony, że go katedra kijowska minęła, odezwał się do króla: albo panuj sprawiedliwie, albo przestań panować. Smutne to wspomnienie godne zanotowania dla przestrogi dzisiejszych pokoleń

Dr. Józef Orłowski, redaktor naczelny naszego pisma, powrócił wczoraj wieczorem ze Wzdowa, gdzie uczestniczył w otwarciu czytelni ludowej, założonej staraniem i kosztem właścicieli dóbr wzdowskich.

Kazimierz Laskowski c. k. radca namiestnictwa, dotychczasowy referent spraw ekonomicznych i administracyjnych przy Radzie szkolnej, został kierownikiem starostwa w Krakowie.

Dr. Władysław Lisowski, adwokat i prezes Izby adwokackiej w Krakowie, mianowany został syndykiem banku austro-węgierskiego dla filji krakowskiej.

Wspólny opłatek uroczyście obchodzono w dzień św. Szczepana w Stow. kat. mł. ręk. „Praca“, gdzie byli obecni: pp. dr. Jordan, ks. kanonik Bukowski, hr. Tyszkiewicz, dr. Wilkosz, kilku pp. majstrów i licznie zebrana młodzież; wszyscy łamali się opłatkiem i życzyli sobie szczerze i serdecznie. Toasty i miła pogawędka, przeciągnęły zebranie do późna.

Zgromadzenie Towarzystwa oszczędności kobiet nie będzie miało miejsca w dniu 30 b. m z tej przyczyny, iż niektóre panie zachorowały, o czem zawiadamia się interesowane osoby.

Do Rady miejskiej wniosło Towarzystwo dla upiększenia m. Krakowa prośbę o urządzenie muzeum, w którem znalazłyby pomieszczenie przedmioty pamiątkowe, związane z rozwojem, historją i charakterem miasta.

W kościele OO. Dominikanów przystąpiono do restauracji obramowania przy głównem wejściu. Obramowanie to było zniszczone w pamiętnym pożarze Krakowa w r. 1842 a liczy już przeszło sześć wieków, i z tego powodu jest nadzwyczaj cennym zabytkiem naszej sztuki. Jednocześnie mają być dotychczasowe wązkie schody przy wejściu zastąpione szerokiemi granitowemi. Roboty prowadzi artysta-rzeźbiarz p. Trembecki.

† Zmarli w Krakowie. Stanisław Golachowski w wieku lat 73, Karolina Papieska lat 76.

Konfiskata. Od pierwszego stycznia r. p. miał zacząć wychodzić dwutygodnik, poświęcony sprawom partji robotniczej p. t.: *Naprzód*, tym czasem wydany numer okazowy tego pisma dostał się zamiast do rąk robotników — do rąk prokuratorji państwa.

Z teatru. Trzy ulubione jednoaktówki: „Pierwszy bal“ i „Schadzka“ Zygmunta Przybylskiego, jakoteż „Guzik“ Gawalewicza, zapełniły wczoraj salę teatralną publicznością, która bawiła się doskonale i wyszła w wybornem usposobieniu z przedstawienia, zadowolona zarówno ze sztuk jak i z gry naszych artystów. P. Zygmunt Przybylski, obecny na przedstawieniu, został formalnie steroryzowany oklaskami: nie chciał bowiem ukazać się na scenie, kiedy go natarczywie wywoływano, powiedziano nawet, że autora nie ma w teatrze, pomimo to jednak okrzyki nie milkły i artyści utalentowanego komedjopisarza z za kulis wreszcie wyprowadzili. W ten sposób dziękowano autorowi za prawdziwie artystyczną biesiadę, jaką nam sprawił swoim „Pierwszym balem“. Po raz piąty w ciągu krótkiego czasu dawano poetyczny ten utwór, który nasi artyści grają koncertowo. P. Śliwicki zastąpił chorego p. Solskiego i wykonał z powodzeniem rolę Antoniego, śpiewał piosnkę ładnie, chociaż ją inaczej od p. Solskiego traktował. Pna Dzirytówna śmiało zaliczać może rolę uroczego dziewczęcia do najwdzięczniejszych w swoim repertuarze, z tą poezją bowiem, jaka tkwi w postaci Rózi, bardzo jest do twarzy młodziutkiej artystce. Pani Wolska jest szlachetną w każdej roli. P. Stępowski panie: Wojnowska, Winiarska i Wójcicka, dopełniali bardzo dobrze całości. W „Schadzce“ zaznaczyć należy świetną grę pani Żelazowskiej, która z temperamentem niepospolitym odtworzyła rolę i zasłużyła na bezwzględną pochwałę. Pp. Siemaszko i Sobiesław wywarli korzystne bardzo wrażenie. W „Guziku“ Gawalewicza trzeba podnieść grę p. Żelazowskiego, grę pod każdym względem bez zarzutu: ten mąż w interpretacji artysty ma w sobie wszystkie przymioty uwydatnione i wyzyskane znakomicie. Rolę męża ki grała p. Trapszówna.

Repertuar teatralny ulega ciągłym zmianom wskutek choroby kilku artystów. W czwartek dają komedję „Damy i huzary“, jako też milutką jednoaktówkę „Zbudziło się w niej serce“, z panną Dzirytówną w roli głównej. — W piątek „Karpaccy górale“ Korzeniowskiego.

W Stowarzyszeniu „Praca“ odbędzie się w dniu 31 b. m. wieczorek tańcujący.

Krakowski kalendarz kartkowy na rok 1892, tak zwany block do zdzierania, opuścił już prasę nakładem firmy introligatorskiej M. Żenczykowskiego i Spółki. Kalendarz, podobnie jak lat poprzednich, wydany został ozdobnie, z oznaczeniem niedziel i świąt katolickich kolorem czerwonym, oraz z pomieszczeniem kalendarzyka historycznego polskiego. Cena 60 cnt. Wydawnictwo p Z, od lat kilku konkurujące śmiało z tego rodzaju kalendarzami niemieckiemi, zasługuje i nadal na poparcie naszej publiczności

Doraźny sąd. Jednemu z właścicieli straganu dziwnem się wydawało, że tego roku jakoś mniejszy robi interes niż zwykle. Nie wiedział z początku czemu to przypisać, aż nareszcie przyszedł do przekonania, że przyczyną tego jest to, iż skradziono mu podkowę, przybitą na straganie, a która szczęście przynosić miała. Z rozpaczy począł się zalewać wódką, aż wreszcie trafem spostrzegł, iż podkowa znajduje się u jednego z kumotrów. Gdy knm dobrowolnie oddać jej nie chciał, powstała bójka, do której się i kumoszki *eo ipso* wmieszać musiały. Po uporczywej walce, zaproponował ktoś sąd na miejscu, któremu prezydował żyd, pożyczający straganiarzom pieniędzy. Po obronach i replikach adwokatów-kumów i kumoszek, podkowę zwrócono prawemu właścicielowi, który wyprawił iście lukullusową ucztę.

Wiec
delegatów Kółek rolniczych.

W dniu wczorajszym odbył się w naszem mieście wiec delegatów Kółek rolniczych urządzony staraniem Zarządu Kółek rolniczych powiatu krakowskiego.

O godzinie $^{1}/_{2}9$ z rana odprawiono w kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo, celem uproszenia błogosławieństwa Bożego dla obrad, poczem uczestnicy w liczbie z górą 80 udali się do Muzeum techniczno-przemysłowego. Sala wykładowa tego zakładu była napełniona po brzegi. Obok delegatów Kółek rolniczych zauważyliśmy Zarząd Kółek rolniczych powiatu krakowskiego z prezesem drem Paszkowskim i wiceprezesem drem Prażmowskim na czele, dalej delegata księcia kardynała: ks. Kozickiego, delegata centralnego Tow. rolniczego prof. dra Juljusza Leo, delegata Tow. oświaty ludowej w Krakowie adw. dra Dadleza, księży: Edwarda Królikowskiego z Czernichowa, Stan. Hanusiaka z Rajczy, Teofila Flisa z Morawicy, oraz kilku słuchaczów wydziału teologicznego i alumnów seminarjum duchownego z p. Melchjorem Kądziołą założycielem i opiekunem Kółka rolniczego w Bachowicach pod Zatorem na czele, a zaś daremnie szukaliśmy reprezentantów młodzieży zwącej się postępową i przywłaszczającej sobie miano jedynych szczerych obrońców ludu. Włościanie przybyli dosyć licznie nawet z stron dalszych, bo aż z Zawoi pod Babią Górą. Przybył także adjunkt sądowy Moczydłowski z Strzyżowa w mundurze, wskutek czego reporter *Nowej Reformy* wziął go za komisarza policji.

Zgromadzenie zagaił p. dr. Paszkowski krótką przemową poczem wezwał zgromadzenie, aby wybrało sobie przewodniczącego. Przez aklamację powierzono urząd p. drowi Paszkowskiemu. Zastępcą przewodniczącego wybrano dra Prażmowskiego a sekretarzami: pp. dra Stafieja, sekretarza Rady powiatowej i Stanisława Polaczka.

Stosownie do programu wiecu odczytał p. dr. Stafiej, jako sekretarz Zarządu Kółek powiatu krakowskiego, sprawozdanie z czynności tegoż Zarządu, który ukonstytuował się dnia 26 lutego b r. Posiedzeń odbył zarząd 7, a pism załatwił 110.

Najważniejszą czynnością Zarządu była lustracja Kółek. Ośmiu członków Zarządu zrewidowało gruntownie wszystkie Kółka powiatu krakowskiego, przy której to sposobności zebrali dużo materjału statystycznego oraz wiele cennych wiadomości praktycznych. Stwierdzono, że większa część Kółek rozwija się bardzo dobrze, kładąc przecież najwięcej wagi na organizację i prowadzenie sklepików. Z tego powodu zarząd postanowił dołożyć wszelkich starań celem zorganizowania „Zarządu handlowego Kółek rolniczych“ aby sklepiki ludowe mogły łatwo zaopatrywać się w tani a dobry towar. Staraniem obecnego zarządu powstało w ciągu b. r. 8 nowych Kółek a jedno, istniejące tylko na papierze, zostało zreorganizowane. Razem jest obecnie w pow krakowskim 21 Kółek.

Celem przysporzenia sobie funduszów, postarał się Zarząd powiatowy krakowski o upoważnienie do jednania „Towarzystwu Kółek rolniczych“ członków wspierających, za co dostaje 25% wkładek od członków przez siebie pozyskanych Do tej pory pozyskał Zarząd 11 takich członków. Pragnąc równocześnie z dobrobytem nieść pod chaty wieśniacze oświatę, starał się Zarząd, aby krakowskie Tow oświaty ludowej zakładało przy Kółkach czytelnie ludowe. Kasa oszczędności ofiarowała zarządowi 1000 złr, z której to kwoty zarząd pożyczył 200 złr. Towarzystwu koszykarskiemu w Jezierzanach a 100 złr. przeznaczył na założenie sklepiku w Stanisławowicach. W kasie pozostało 700 złr.

Sprawozdanie powyższe przyjęło zgromadzenie z uznaniem Z kolei dr. Prażmowski przemawiał w sprawie sprowadzania nasion i sztucznych nawozów. Odnośna komisja obecnego Zarządu sprowadzała dla członków Kółek rolniczych na próbę tylko nasiona. Ponieważ akcja próbna powiodła się nadspodziewanie dobrze, postanowił Zarząd sprowadzić także nawozy sztuczne. Wydał on już do Kółek powiatu krakowskiego i do kilkunastu innych okólnik, w którym udziela wskazówki co do zbierania zamówień na nasiona potrzebne do zasiewów wiosennych r. 1892. Referent nie szczędził słów aby zachęcić włościan do licznego udziału w spólnem zakupnie nasion i nawozów sztucznych a wskazawszy w dobitnych słowach na nadużycia handlarzy, jakie przy zakupnie nawozów sztucznych dają się we znaki nie tylko włościanom, ale także właścicielom większych majątków przedstawił następujące wnioski:

1) Walne zgromadzenie poleca Zarządowi powiatowemu, aby powołał do życia komisję stałą do przeprowadzenia kupna nasion i nawozów sztucznych dla Kółek rolniczych na wspólny rachunek;

2) Walne zgromadzenie poleca Zarządowi powiatowemu, iżby odniósł się do zarządu Kółek rolniczych w innych powiatach ze stosownem przedstawieniem i zachęcił je do działania w tym samym kierunku.

W sprawie powyższych rezolucyj zabierali głos pp. Biedroń, Leo, Dadlez. Stefczyk i włościanin Wincenty Mucha, z Rudawy, popierając je jednomyślnie. Pan Jan Biedroń przedstawił nadto następującą rezolucję:

3) Wiec uchwala, aby Zarząd powiatowy zastanowił się także nad sprawą wspólnego zakupna skondensowanej paszy a w miarę możności i potrzeby obmyślił najlepszy sposób sprowadzania tej paszy. Wiec przyjął powyższe rezolucje.

Następnie dr Stefczyk przedstawił w wyczerpującym referacie sprawę projektowanego „Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie“.

Nad powyższym referatem wywiązała się krótka dyskusja, w której wzięli udział pp. Ostrzeszewicz z Rudawy, dr. Leo, dr. Prażmowski i referent.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zapytał przewodniczący, czy delegaci Kółek nie pragną poruszyć jakich szczegółowych spraw lub żądać wyjaśnień. Korzystając ze sposobności, zabrał głos p. Marcin Zemlik z Zawoi, aby skreślić pokrótce koleje, jakie przechodziło pomyślnie się rozwijające Kółko tamtejsze, a p. Bednarczyk poruszył sprawę sprowadzania węgla kamiennego dla Kółek.

W końcu uchwalił wiec, na wniosek p. Dąbrowskiego, aby powiatowy Zarząd Kółek rolniczych wydał wyczerpujące instrukcje dla sklepików, poczem posiedzenie zamknięto.

Przewodniczący zaprosił delegatów Kółek i gości na wspólny obiad do lokalu Miki, gdzie ich podejmował powiatowy Zarząd Kółek rolniczych. W głównej sali zgromadziło się 85 uczestników, przeważnie włościan Pierwszy toast wzniósł dr. Paszkowski na pomyślność Kółek rolniczych. Ks. Jelonek wzniósł zdrowie dra Paszkowskiego, który w odpowiedzi wzniósł toast na cześć swych kolegów w Zarządzie, a zwłaszcza prof. Stefczyka, który wyjeżdżając na wiec, pozostawił w Czernichowie chorą żonę. Nastąpił szereg innych toastów a w końcu wypito, na wniosek dra Stafieja, na powodzenie kierowników Kółek, od których byt tychże głównie zależy.

Obiad skończył się o godzinie wpół do 3-ej.

Związek handlowy
Kółek rolniczych w Krakowie.

Nareszcie doczekaliśmy się powstania instytucji, której potrzebę odczuwali wszyscy, a o której stworzeniu tyle już dyskutowano.

Wczoraj o godz 3 po południu zebrało się grono ludzi dobrej woli, a wśród nich liczny zastęp delegatów Kółek rolniczych, celem zawiązania spółki, której tytuł wypisaliśmy na czele

Przewodniczył obradom marszałek Rady powiatu krakowskiego, p. Alfred Milieski.

Pierwszy zabrał głos dr. Stefczyk z Czernichowa, który w świetnem przemówieniu wskazał na zmiany, jakie obecnie dokonywają się w handlu naszym, wskutek wzrostu potrzeb ludu wiejskiego i na znaczenie socjalne sklepików ludowych, wobec istnienia nieuczciwego i demoralizującego handlu po naszych wioskach i miastach. W dalszym ciągu określił mówca zadanie „Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie“. Wybornego wykładu, który trwał z górą godzinę, nie możemy na razie streszczać, lecz uczynimy to później.

Po przemówieniu dra Stefczyka, które zgromadzeni przyjęli hucznemi oklaskami, przystąpiono do ogólnej dyskusji nad statutem. JM. ks prałat dr. Chotkowski wyraził swą radość z powstania spółki, która nie ma być instytucją dobroczynną, bo członkom swym przynosić będzie dobre dochody, a następnie udzielił przyszłym kierownikom Spółki kilku cennych wskazówek na podstawie zebranego w Wielkopolsce i na Śląsku doświadczenia ostrzegając mianowicie przed zbyt łatwem udzielaniem kredytu Po kilku innych przemówienia h dyskusję szczegółową zamknięto, a przewodniczący zawiesił posiedzenie, aby obecni mogli się wpisywać na członków. Gdy obrady napowrót podjęto, stwierdzono, że zapisało się przeszło sześćdziesięciu członków z udziałami, które łącznie wynoszą z górą cztery tysiące złr.

Pan August Porębski, kupiec z Krakowa, założyciel i opiekun świetnie się rozwijającego sklepiku chrześcijańskiego w Swoszowicach, podpisawszy sam 40 udziałów (na 1000 złr), wyraził ubolewanie, że zdołano zebrać tak mały fundusz, a jako kupiec z zawodu, radził, aby z niedostatecznym kapitałem nie rozpoczynać akcji.

Kilku mówców wykazywało, że obecnie podpisane udziały na razie wystarczą Spółce zupełnie, a nadto wyrażali nadzieję, że zyska ona wśród ludzi, którzy na zgromadzenie przybyć nie mogli, licznych zwolenników.

Przed przystąpieniem do rozpraw szczegółowych nad statutem Spółki, wniósł ks. prałat Chotkowski, aby ten statut przyjąć w całości bez dyskusji. Sprzeciwiali się temu wnioskowi: dr. Szaflarski, p. Kirchmayer i inni, a popierało go również kilku mówców.

W imiennem głosowaniu, wniosek ks Chotkowskiego utrzymał się większością około $^{3}/_{4}$ głosów Statut więc został przyjęty z redakcji Zarządu Kółek powiatu krakowskiego. Wyjmujemy z niego najważniejsze szczegóły:

§ 3. Celem Spółki jest popieranie działalności Kółek rolniczych w Galicji na polu przemysłu i handlu.

W tym celu Towarzystwo jest uprawnione:

a) kupować, sprzedawać i brać w komis wszelkiego rodzaju rzeczy ruchome, towary i produkta na swój, albo na rachunek trzecich osób;

b) pośredniczyć w handlu wyrobów przemysłu domowego i fabrycznego, oraz produktów wiejskiego gospodarstwa;

c) zakładać własne składy towarów i sklepiki chrześcijańskie Kółek rolniczych po wsiach i miasteczkach, oraz utrzymywać kramy wędrowne po targach i odpustach;

d) udzielać swoim członkom zdrowego kredytu dla prowadzenia handlu lub przemysłu

§ 9. Członkowie są obowiązani:

a) odpowiadać niepodzielnie za zobowiązania Spółki nietylko deklarowanemi udziałami, ale nadto dalszą kwotą aż do wysokości deklarowanych udziałów;

b) uiścić do kasy Związku opłatę wstępną (1 złr.) i przynajmniej jeden udział (25 złr.).

Na wniosek dra Juljusza Leo, wybrano następnie komitet agitacyjny, w którego skład weszli pp: Skirliński, Dadlez, Jordan, Leo, Prażmowski, Fr Urbańczyk, Kudasiewicz, Reiner, ks. Będzicha, Kirchmayer, ks Chotkowski, Paszkowski, Stefczyk, Stafiej, Porębski, Niedzielski, Milieski, Kołodziejczyk, Ryba, Franciszek Stopa, ks. Hanusiak, Zemlik Marcin, Federowicz i Różański.

W końcu p. przewodniczący podziękował zgromadzonym za liczny udział w obradach i za poparcie nowej spółki, poczem zamknął posiedzenie. Przed rozejściem się zgromadzenia p. dr. Stefczyk wśród oklasków złożył p. Miljeskiemu podziękowanie za wzorowe prowadzenie obrad.

Na tem kończymy niniejsze sprawozdanie w przekonaniu, że zachęcanie czytelników *Kurjera Polskiego* do poparcia „Związku handlowego Kółek rolniczych“ zupełnie jest zbyteczne, bo każdy z nich sam należycie oceni znaczenie tej Instytucji.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie przystąpili:

Alfred Milieski, marszałek Rady powiatowej 10 udziałów, Kudasiewicz 1 udział, Kołodziejczyk, włościanin 1, Gaj Jan, włościanin, 1, hr. Tyszkiewicz Janusz 1, Jego Magnif. ks. prałat Chotkowski 1, Stowarzyszenie „Solidarność“ w Krakowie 1, Porębski Aug., kup. z Krakowa 40, Weiss Hieronim 1, Szarek Stan. 1, Brejski Jan 1, ks. Wędzicha 1, Lewiecki Henryk 1, Danielak Michał 1 dr. Paszkowski Fr. 10, prof dr. Leo Juljusz 4, ks. Jelonek Władysław 1, ks prob. Wróbel 1, Kółko rolnicze w Mogile 1. Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Wieliczce 1, Kirchmayer Jan Kanty 4, dr. Stafiej, sekr. Rady powiat. 2, Wojnarowicz 1, Szumańczowski 4. Skirliński Jan 4, Reiner Eugenjusz 4, Konopka Stefan 2, Kółka rolnicze: w Bodzanowie 1, w Czernichowie 1, w Mnikowie 1, w Branicach 1, w Chrzanowie 1, w Babicach 1, w Gromcu 1, w Wołowicach 1, w Niepołomicach 1, w Wyciążu 1, w Czyżynach 1, w Zawoi 1, w Radziszowie 1, Moczydłowski Ignacy 2, Federowicz J. K. przynajmniej 1, Czecz Karol przynajmniej 1. Raczyński August przynajmniej 1, Dr. Niedzielski Stan. Larysz przynajmniej 1, Bazar Kółka rolniczego w Czerniowcach 4, dr Jordan Henryk 4, ks. Hanusiak Stan 1, Bednarczyk Andrzej 1, Noworyta Fr. włościanin 1, Malik Stan., włośc. 1, Gallos Stan., włośc. 1, Wąsikowski, włośc. 1, dr. Szaflarski Jan, adwokat 1, dr. Stefczyk Franciszek 2, Kółko rolnicze w Woli Batowskiej 2. dr. Prażmowski Adam 2, Zagórski Jan 2, dr. Dadler Wilh., adwokat 2, Żółtowski Ignacy 5, Różański Jan 2.

Udział (płatny także w ratach kwartalnych po 5 złr.) wynosi 25 złr a wpisowe 1 złr. Zgłaszać się należy do pp. adwokata dr. Franciszka Paszkowskiego, przewodniczącego Zarządu powiatowego „Kółek rolniczych“ w Krakowie, lub do adwokata dra Wilhelma Dadleza w Krakowie.

TELEGRAMY.

Ks. Ferdynand bułgarski.

Berlin 30 grudnia. Almanach gotajski zamieszcza po raz pierwszy ks. Ferdynanda Koburga z pełnym tytułem, jako księcia Bułgarji.

Położenie w Brazylji.

Londyn 30 grudnia. W Brazylji grasuje żółta febra; w portach panika. Załogi Santa Vittoria i Rio Grande prowadzą formalną wojnę z wojskiem rządowem.

Małżeństwo rumuńskiego następcy tronu.

Bukareszt 30 grudnia. Król zajmuje się osobiście restauracją zamku w Cotroczeni, gdzie następca tronu z małżonką na kilka tygodni zamieszkają.

Wiedeń 30 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że Cesarz nadał dyrektorowi kancelarji Izby deputowanych, radcy dworu Henrykowi Halban Blumenstockowi, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Wiedeń 30 grudnia. Wszystkie dzienniki tutejsze donoszą, że generalnym dyrektorem austrjackich kolei państwowych ma zostać poseł prof. dr. Biliński.

Wiedeń 30 grudnia. *Corresp. russe* w Brukseli donosi, że Porta zaproponowała mocarstwom utworzenie w Sofji komisji międzynarodowej dla opieki nad cudzoziemcami. Tutaj ani ministerstwo spraw zagranicznych, ani turecka ambasada nic o tem nie wiedzą.

Berlin 30 grudnia. Cesarz wraz z rodziną przenosi się w dniu dzisiejszym na zimę do Berlina.

Berlin 30 grudnia. *Kreuz Ztg.* sądzi, że nie ma powodu, aby sprawa wyspy Pelagozy wywołać mogła nieporozumienie między Austro-Węgrami a Włochami. *Nordd. Allg. Ztg.* przypomina, że rząd wiedeński, chcąc na wymienionej wyspie ustawić latarnię morską zapytywał Włochy, czy nie mają pretensji do Pelagozy. Rząd włoski dał odpowiedź przeczącą.

Petersburg 30 grudnia W tutejszych kołach dyplomatycznych potwierdzają wiadomość, że angielski ambasador na dworze carskim Sir Robert Morier, ma pójść do Kwirynału na miejsce przeznaczonego do Paryża lorda Dufferina.

Petersburg 30 grudnia. Ambasador niemiecki gm. Schweinitz już odzyskał zdrowie.

Londyn 30 grudnia. Rannemu na polowaniu księciu Chrystjanowi, wyjęli lekarze lewe oko

Londyn 30 grudnia. Powodem nieszczęścia ks. Chrystjana było to, że strzelba księcia Connaught przypadkiem puściła.

Madryt 30 grudnia. Hiszpanja dała właśnie pierwszy przykład faktycznego, lubo dopiero częściowego rozbrojenia. Zaprowadzono dwuletnią służbę wojskową, bez podwyższenia stopy pokojowej, przeciwnie rozpuszczono cały rok trzeci wszelkich pułków. Kompanje liczą po 50 ludzi, bataljony po 300.

Kassel 30 grudnia. Spekulant giełdowy Rosenberg, odebrał sobie życie z powodu wielkich strat, jakie poniósł na giełdzie zbożowej.

Wiedeń 30 grudnia. Odebrał tu sobie życie 80 letni starzec, wyskoczywszy z okna trzeciego piętra na dziedziniec.

Wiedeń 30 grudnia. W kościele św. Michała znaleziono tłomok, w którym znajdowały się zwłoki trzechmiesięcznego chłopczyka. Czy chłopczyk umarł śmiercią naturalną, lekarz policyjny nie zdołał stwierdzić, z tego powodu oddano zwłoki do obdukcji sądowej.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(37-)

Akademik, filolog, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja „Kurjera Polskiego". 528(5-?)

Posady i prace.

Osoba zajęta w urzędowej instytucji, poszukuje posady jako administrator kamienicy, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod X. Kurniki 7.

Doniesienia rozmaite.

Pies z góry św. Bernarda, dobrze wytresowany, tanio do sprzedania. Ul. Salinarna, Nr. 72 w Podgórzu. 529 3-3)

Szal jedwabny, pąsowy, złotem przetykany, piękny oryginalny wyrób wschodni; **ZEGAR** staroświecki, kominkowy, metalowy, grubo posrebrzany, do sprzedania, **ul. Sławkowska, l. 24, Biuro korespondencyjno komisowe.** (3-)

2 minjatury na blasze, z początku b. stulecia: „Jan Sobieski" i Książe Józef Poniatowski". oraz **akwarela** „Kościół Marjacki w Krakowie". do sprzedania, **ul. Sławkowska, l. 24, Biuro korespondencyjno - komisowe.**

Obiady prawdziwie domowe, na świeżem maśle, w znanej w szerokich kołach Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, przy ulicy Florjańskiej, l. 15, I. p. Obiad od 27 cnt. 53 (1 8) Zarząd.

Lokale.

Pokój duży na I. piętrze, przy ul. Karmelickiej, Nr. 15, z wiktem dla starszej osoby lubiącej spokój, zaraz do wynajęcia. 53?(1-?)

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.

Skład Fabryczny Towarów Płóciennych

Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła N. Panny Marji,

otrzymali na sezon jesienny i zimowy

wielki wybór

staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych w każdej wielkości.

Bielizna mężka, damska i dziecinna

w różnych gatunkach i wielkościach,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna kraj. i zagran., oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

2126(1-?) **Główny skład**

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek mężkich, pończoch damskich i dziecinnych.

Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej

Poleca dla panów:

Wszelką bieliznę mężką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(94-?)

W. STACHOWICZ



krawiec

cywilny i wojskowy

Kraków, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład we wszelkiego rodzaju

UNIFORMÓW

jakoteż

wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.



Na Gwiazdkę i Nowy Rok.

Poleca 2112(5-6)

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej, l. 70.

wielki wybór roślin w pełnym kwiecie, jak: kamelje, azalje, konwalje, primulki i różne inne, palmy wszelkiego rodzaju, przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce; wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą. Ponieważ sprzedaż kwiatów, stanowi główne źródło dochodów na utrzymanie tegoż Zakładu w którym się mieści przeszło 70 sierót, a przy obecnej drożyźnie miasto zwiększać, zmniejszają się tegoż dochody, a przeto zarząd Zakładu znajduje się w kłopotliwem położeniu; przez co każden nabywca kwiatów w Zakładzie, mimowoli jest już dla tegoż dobrodziejem

---

NAJTAŃSZA ILLUSTRACJA POLSKA

BIESIADA LITERACKA

2098(3-3) zajmuje się

Literaturą, Sztuką, Krytyką, Wychowaniem, Gospodarstwem, Przemysłem, Sprawami bieżącemi, Polityką.

Dobro moralne i materjalne **Rodziny** jest głównym celem pracy *Biesiady*.

W roku 1892 prenumeratowie całoroczni *Biesiady z Dodatkiem powieściowym* otrzymają wielce zajmujące dzieło p. t.

SIŁA WOLI.

Cena w Galicji.		Cena w W. Ks. Poznańskiem.
Biesiada Literacka bez dodatku powieściowego rocznie złr. **7**, cnt. **50**, półrocznie złr. **3**, cnt. **75**, kwartalnie złr. **1**, cnt. **80**.	Numery okazowe i prospekty **Biesiady Literackiej** stosownie do żądania, przesyłamy bezpł.	**Biesiada Literacka bez Dodatku powieściowego** rocznie marek **12**, półrocznie marek **6**, kwartalnie marek **3**.
Z dodatkiem powieściowem rocznie złr. **10**, półrocznie złr. **5** kwartalnie złr. **2**, cnt. **50**.		**Z Dodatkiem powieściowym** rocznie marek **16**, półrocznie marek **8**, kwartalnie marek **4**.

lub w walucie rosyjskiej podług ceny prowincjonalnej

Adres do *Redakcji Biesiady Literackiej* wprost: **„w Warszawie, Chmielna 26".**

Wyśmienity **BULJON** wołyński, funt 2 złr.

Osobliwy **Bulion własnego wyrobu** z dziczyzny i drobiu, bardzo pożywny i posilny, funt 3 złr.

Znakomity **Pasztet** z dziczyzny, drobiu i wątróbki gęsiej, 1 funt 1 złr. 50 cnt.

oraz **WSZELKĄ DZICZYZNĘ** w całości i na części,

poleca:

Karol Knoreck i Spółka.

Pierwszy handel dziczyzny, towarów korzennych, artykułów spożywczych, win, wódek i wszelkich delikatesów

w Krakowie, Florjańska 23.

Cenniki na żądanie franco. 2077(9-30)

KSIĘGARNIA

SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH

1999(10 -0) oraz

ekspedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w KRAKOWIE

przyjmuje

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Katalog czasopism rozsyła się na żądanie franko i gratis.

NA GWIAZDKĘ

poleca powyższa księgarnia **wielki wybór książek** ozdobnie oprawnych, w językach polskim, niemieckim i francuzkim.

SKŁAD

TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERSKICH

pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej, L. 36, (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 188 (0 10)

SKŁAD FUTER

Fr. Chęcińskiego

(Obecnie prowadzi wdowa po ś. p. Fr. Chęciskim),

w Krakowie przy ul. Grodzkiej 18, I. piętro dom z 2 balkonami

Na wyst. kraj. Krak. w 1887 r., odznaczony medal. srebrn. państw.

Utrzymuje własnego wyrobu **wielki wybór futer** mężkich i damskich, miejskich i do podróży, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek damskich i mężkich, najświeższego fasonu, oraz skórek futrzanych pojedynczych. Przyjmuje wszelkie obstalunki dotyczące się kuśnierskiego zawodu, które wykonuje starannie i sumiennie, na czas oznaczony, po najumiarkowańszych cenach. Prowadząc swój zawód od r. 1872-go, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą, zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem nadal w tem samem kierunku pracować, i być na usługi, 1568(3-3)

Bielizna wełniana

systemu Dr. JAEGERA,

Kamizelki włóczkowe i skórzane do polowań. Ubrania jelonkowe. Kapelusze i Czapki zimowe. Pantofle, burki i berlacze, po nizkich cenach.

BRACIA BILEWSCY

W KRAKOWIE,

obok kościoła N. P. Marji 1949(10-10)

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(39-?)
2. **Zapozwolenie miała-wa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya 50 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Pod prasą: **Pożar w klasztorze i Zięć dla parady.**

OSOBA

grająca biegle na fortepjanie, życzy sobie grywać na lekcjach tańca i na zabawach domowych. **Ulica Szewska, Nr. 8,** I. p., trzecie drzwi. 2130(1-3

Apteka.

Mam zamiar kupić aptekę w Galicji. Pp. Właściciele aptek raczą nadsyłać swe oferty pod lit. ***A. D. 26,*** poste restante ***Kraków.*** 2899(6-15)

Za 3 złr.

posyłamy na żądanie bardzo dobre **KORTY,** 8 mtr, podwójnej szerokości, gładkie, brunatne, szare i bronzowe, jakoteż modne wzory w kratę i pasy. Na prywatne zamówienia przesyłamy również po cenach fabrycznych. **Fürth & Gouge, Wiedeń I. Marc Aurelstrasse 3.** Na prowincję wysyłamy za zaliczką lub po przesłaniu należytości. 2099(4-?)

SKLEP

obszerny z oknem wystawowem, jest od **I-go kwietnia** do wynajęcia w kamienicy **Nr. 15,** przy **ulicy Szewskiej.** 2121(2-4)

Szopki!

18 figur, 40 ctm. wysokich, z masy trwalszej od terracoty, artystycznie wykończonych i kolorowanych złr. **75.** Szopki małe (cała szopka 73 ctm. wysoka) z Dzieciątkiem, Matką Boską, św. Józefem i t. d. złr. **9·50.**

w magazynie przyborów kościelnych

St. Przybylskiego

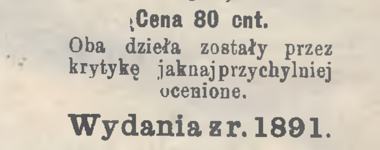
Kraków, Rynek, A-B, 46.

Gdy mi potrzeba inserować 1423(223-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jakoteż **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.



1866 **TYLKO PRAWDZIWE** (10-10)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2 – 4 popołudniu

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8 – 9 rano bezpłatnie. 1815(6 -?60)

Przepisy budownicze i ogniowe,

dla obszarów dworskich i gmin wiejskich w Galicji wraz z orzeczeniami Trybunału adminis tracyjnego

przez

M. ORŁOWSKIEGO.

Cena 40 cnt.

Tegoż autora:

Ustawa drogowa,

z wszystkiemi rozporządzeniami późniejszymi i orzeczeniami Trybunału administracyjnego. ***(Podręcznik dla nauki i praktyki).***

Cena 80 cnt.

Oba dzieła zostały przez krytykę jaknajprzychylniej ocenione.

Wydania z r. 1891.

Do nabycia w biórze Wydziału powiatowego w Gorlicach, dokąd zaległe należytości za powyższe dzieła przesyłać należy. Książki te można nabyć także w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1360(93-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości i **po najtańszych cenach** poleca jąc Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

Bracia M. Iscovitsch.

POSIADACZE KILKU MEDALI i SKŁADÓW we WSZYSTKICH STOLICACH w EUROPIE.

Główny skład dla Galicji:

Rynek gł. Nr. 12. w Krakowie, Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy zakład ubiorów,

polecają Szanownej Publiczności ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci z porzeczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie naprowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chevalier de Mode" Strada Covaci No 2 u. 9, „Bazar de Roumanie" Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal" Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France". **Składy tylko w Kragujevatz i Požarevatz. — Eksport do wszystkich krajów** 2060(5-6)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):		Przyjazd do Krakowa (Podgórza):	
— rano (pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa. 14 „ (pociąg osob.) z Podgórza - Bonarki. ?5 popoł. (poc. mięsz.) z Krakowa (kol. Półn). 27 „ (poc. osob.) z Podgórza - Płaszowa. ?6 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	do Oświęcima, Wiednia.	5·2? rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki. 5·41 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa 6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna). 6·14 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna) 19 „ (pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa. ?40 „ (pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki.	do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.	9·6 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki. 9·18 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.	z Żywca.
		10·2 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki. 10·18 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa. 10·37 „ (poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.) 10·56 „ (poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)	Mszany dolnej. z Wiednia Oświęcima,
?59 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.). ?44 „ (pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa. ?56 „ (pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki,	do Żywca, Mszany dolnej.	3·38 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki 3·53 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa. 4·12 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja. Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
6·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna) ?6 „ (pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa. 7·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki).	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.	8·12 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki 8.28 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa 9·20 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:	Przyjazd do Tarnowa:
?0 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca ?1 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja. ?57 popo. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.	10·56 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja. Chyrowa. 7.24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa. Żywca. Stryja Chyrowa. 11·59 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 2? min., a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min. Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych ino u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 grudnia

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 40	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	?92 40	98 20
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91 70	92 70
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „	97 50	98 50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	?0 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 —	98 75
?% „ „ tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4% „ „ „ 52 let.	99 10	100 —

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 30
5% „ „ „ niep.	100 30	101 —
4½% „ „ „	98 10	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99 50	100 75
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	201 —	204 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	232 —	235 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	315 —	320 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	[illegible]	17 50
„ węgierskiego	[illegible]	[illegible]
„ włoskiego	[illegible]	12 75
Bazylika Buda-Pesztu	[illegible]	7 —

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki